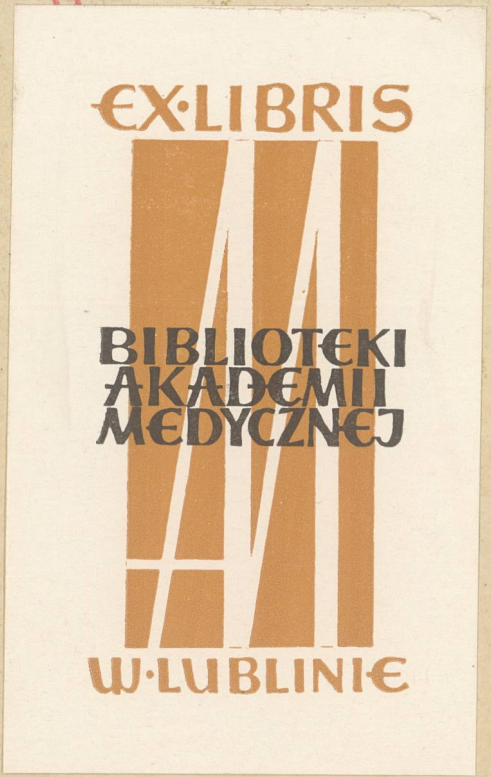
EX·LIBRIS
BIBLIOTEKI
AKADEMII
MEDYCZNEJ
W·LUBLINIE

~~461~~
~~648~~
610/II-6

Higiene - Praca popu-
larna

610
II-6

LEKCYE HYGIENY,

CZYLI

NAUKI ZACHOWANIA ZDROWIA.

Towarzystwo Lekarskie Lubelskie
BIBLIOTEKA

Za pozwoleniem Cenzury.

NA DOCHÓD WZNOSZĄCEGO SIĘ SZPITALU
W KRZEMIEŃCU.

LEKCYE HYGIENY,

CZYLI

NAUKI ZACHOWANIA ZDROWIA,

WYKŁADANE PUBLICZNIE OD ROKU 1823
W LICEUM WOŁYŃSKIEM.

przez

KAROLA KACZKOWSKIEGO.

DOKTORA MEDYCYNY, CZŁONKA TOWARZYSTWA MEDYCZNEGO CESARSKIEGO W WILNIE, KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE, NAUKOWEGO W KRAKOWIE.

Towarzystwo Lekarskie Lubelskie
BIBLIOTEKA
KONTROLA

W WARSZAWIE,
W DRUKARNI N. GLÜCKSBERGA,
KSIĘGARZA I TYPOGRAFA KRÓL: WARSZAW: UNIWERSYTETU.

1826.

39313 I
BIBLIOTEKA AKAD. MEDYCZNEJ LUBLIN
BIBLIOTEKA UNIWERSYTETU MEDYCZNEGO w Lublinie
Uniwersytet Medyczny w Lublinie
nr inw.: XX - 40096
BG 39313/I

Do

Jaśnie Wielmożnego Kaspra

Kazimierza Kolumny

Cieciszowskiego

Łuckiego i Żytomirskiego

Biskupa Rzymsko-katolickich Kościołów, Członka Honorowego Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego i Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, Orderów: S. Alexandra Newskiego Kommandora, Orła białego i S. Stanisława Kawalera.

Poważyłem się pierwszą kartę szczupłéj téj pracy mojéj Twojém, Najprzewielebniejszy Paste-

rzu! ozdobić Imieniem Gdy bowiem i rady, i pomoce ludzkości są celem tego pisma, komuż przyzwoiciéj złożyć je mogę w ofierze, jeśli nie TOBIE Szanowny Pasterzu, który długie już lata miłe BOGU a zbawienne Ludziom żyjesz, którego czérstwa starość i cnoty Chrześciańskie za wzór życia każdemu służyć powinny. Składam więc u stóp Twoich JW. Biskupie, ten drobny owoc zatrudnienia mojego. Pobłogosław tylko moim chęciom, a dosyć nagrodzonym będę.

Autor.

KRZEMIENIEC.

UWIADOMIENIE.

Chcąc czémkolwiek przysłużyć się cierpiącéy ludzkości, umyśliłem Lekcye Hygieny czyli Nauki zachowania zdrowia, które od roku 1822 publicznie w Lyceum Wołyńskiém wykładam, poiedynczo i co do słowa drukiem ogłaszać i puszczać ie po kweście na dochód chorych ubogich. Szlachetne zamiary Jx. VERDELET, każdego do wspólnéy pomocy zachęcićby powinny; bo codziennie daią się widzieć ślady niezmordowanéy iego pracy i chęci służenia cierpiącym. Dopomódz Jego poświęceniom się iedynem iest moiém życzeniem.

Przy końcu Lekcyi umieszczać się będą Dodatki zawieraiące w sobie wiadomości o pilnowaniu chorych, o chorobach panuiących, o szczególnych wydarzeniach lekarskich cały ogół interesuiących, o popularnych lekarstwach etc. Potrzeba szukania źródeł pomocy dla cierpiących ośmieliła mnie do podobnego przedsię-

wzięcia, inaczéy anibym ważył się tak mierne pisemka, prasom drukarskim powierzyć. Koledzy moi niezaniedbaią mnie swoiemi doniesieniami i wiadomościami zasilać. Wreszcie prosiłbym każdego czytelnika o nadesłanie mi wiadomości ieśli który iaką posiada o lekarstwach pospólstwa lub o rzeczach i wydarzeniach zdrowia ludzkiego tyczących się. Przeznaczenie tego pisemka na pomoc cierpiącym niech każdemu za pobudkę służy. Czas, zdrowie moie, sąd i ochota publiczności wpływać będą na rychléysze ukazanie się LEKCYI następnych.

Karol Kaczkowski.

Każdy to powie
Że nic nad Zdrowie.
S. Wohuszewski.

Po raz pierwszy z tego miejsca, wasz uczeń szanowni nauczyciele, wasz współkolega zacna tutejszéj szkoły młodzi, ośmiela się do was przemawiać. Najdroższéj nam pamięci *Tadeusz Czacki* zakładając z zezwolenia łaskawie i dobroczynnie nam panującego MONARCHY węgielny kamień téj świątyni nauk, ożywił swoim duchem współobywatelów, a w sercach naszych zaszczepił wdzięczność ku téj szkole i gorliwość o jéj dobro. Uważał on wszystkich nas za członków jednéj rodziny, a wymówione przez niego z uniesieniem te słowa: «*Prawdziwyś uczeń Krzemieńca*» dostateczną były niegdyś nagrodą za pil-

ność w naukach i za dobre obyczaje, dostateczną pobudką do prac i postępów dalszych. — Tak więc wdzięczność ku téj szkole jest więcéj niż obowiązkiem, jest najchlubniejszym dla nas zaszczytem, jest hołdem, któryśmy winni cieniom *Czackiego*. Tą jedynie myślą, tém uczuciem dla serc wdzięcznych najmilszém przejęty, wcale nie dla próżnéj chluby, lub jakichkolwiek osobistych widoków, z nabytéj usilną pracą i mozołem umiejętności jakkolwiek szczupłéj, ale już raz na zawsze odemnie obranéj i zamiłowanéj, czynić jakby publiczną dla téj szkoły usługę, od początku mojego tu powrotu zawsze najżywiéj pragnąłem. — Wyższa władza edukacyjna wsparła i przyjęła łaskawie moje chęci. Pozwolono mi, zacni słuchacze, udzielać wam przestróg i rad przyjacielskich do zachowania zdrowia potrzebnych, które chciejcie przyjmować z ufnością odpowiedną mojéj szczerości. — Ciężarem jest życie, dostatki, znaczenie, sam nawet rozum, jak tylko ich czerstwe zdrowie nie uprzyjemnia. — Zastanawiając się nad człowiekiem od samego wyjścia na świat, i pro-

wadząc go myślą przez wiek dziecinny, młodzieńczy i męzki aż do późnéj starości, tak wiele znajdziemy przyczyn, tak wiele nieszczęść jakby nastawających na życie ludzkie, że o zdrowie, o ten drogi dar niebios dbaćbyśmy szczególniéj powinni. Niewiadomość, wkorzenione przesądy i uprzedzenia, nieraz były i są jeszcze dotąd przyczyną grubych nawet błędów, w zwyczajném prowadzeniu życia własnego, lub osób sobie powierzonych. Nieraz niemowlęta i dzieci stają się smutną ofiarą nietrafnego czuwania rodziców lub tych co ich wyręczają. Piastunki, same nawet czułe matki, chybiają często zdrowym radom dobrego wychowania. — Tu troskliwa karmicielka, rozkwilone dziecie przyciska do macierzyńskiego łona, i gwałtem mu wléwa pokarm własny lub go napawa i nakarmia do zbytku, zaszczepiając niestety! razem w wnętrznościach jego, zaród rozlicznych chorób. Tam niejedna znowu ochrania najmilsze sercu swojemu niemowlę od wpływu powietrza, pilnie chowa w cieple, a potém ów więzień kiedykolwiek wypuszczony na wolność, nie może znieść

bezkarnie tak nagłéj odmiany. Ta wreszcie budując w sercu przyszłe nadzieje swego szczęścia i pociechy, radaby dziécie własne prędzéj umocnić, prędzéj do celu swych życzeń doprowadzić; nazbyt hartuje miękkie ciałko; pokarmy bez wyboru, zbyt lekką odzież, upał słoneczny, lub tęgie mrozy, mało ma na uwadze. Następuje daléj działanie natury w wyrzynaniu się zębów, gdzie znowu różne rady, rozmaite uprzedzenia, i za niemi idące najszkodliwsze skutki. Cóż powiemy o edukacyi początkowéj? Troskliwość rodzicielska idąc za uczuciami serca, już nazbyt opóźnia, już przyspiesza kształcenie młodocianego umysłu; a tak lub obarcza bardzo umysł jeszcze niezdolny do pojęcia wszystkiego, lub zbytnią w téj mierze opieszałością, dobremu rozwinięciu się władz umysłowych przeszkadza. Co wszystko nie może nie mieć szkodliwego wpływu, na całą budowę dziecięcia. — Z przybywającemi laty, kształcą się władze umysłu i ciała, rozwijają się skłonności, któremi rozsądne albo téż niebaczne zarządzenie, gotuje roskosz i szczęście w całym życia

biegu, lub zostawi smutne piętno lekkomyślnie przepędzonych dni młodości. Daléj dorosły młodzieniec po przebyciu najburźliwszych lat swoich, przechodzi w wiek męzki, i oddaje się różnym posługom krajowym lub domowym obowiązkom. Nowy ten rodzaj życia, na nowe go wystawia stosunki zewnętrzne. Nieobeznany z niemi, przechodząc smutną drogę doświadczenia na sobie, własném zdrowiem często przypłacić musi. — Potém następuje wiek podeszły, a za nim już starość. W tym to peryodzie życia ludzkiego, z naturalnego porządku rzeczy, słabną powoli siły, wolnieje ruch wszystkich naczyń, nadwereża się równowaga części stałych z płynnemi, rozstraja się zadziwiająca harmonija między wszystkiemi organami; słowem cała machina człowieka nachyla się ku upadkowi. — Tak więc z saméj natury starość pociągać za sobą musi niemoc, niedołęztwo i cierpienia różnego rodzaju zwolna wzrastające. — Szczęśliwą nazywamy staroścą gdy przy zdrowym i wesołym umyśle, nie wiele jest cierpień ciała; dojść do niéj jest chęcią każdego człowieka,

lecz jéj spodziewać się, może tylko młodość dobrze przepędzona. Słusznie więc od najdawniejszych czasów we wszystkich prawie narodach, starość zawsze poważaną była, bo ją uważać można jako obraz całego biegu życia porządnie przebytego. Godna rzecz wspomnienia, że niegdyś w Sparcie zgrzybiały starzec otwarcie i surowo mógł do samych rządców przemawiać, bo wiek sędziwy nadawał do tego prawo: poważanie zaś starości wszystkim pokorę nakazywało. A dzikie hordy i niektóre dziwaczne sekty, zbytnią czcią dla wieku podeszłego uniesione, za obowiązek ludzkości, czci i religii, niewzdrygają się poczytywać, przez okrutne morderstwo zgrzybiałym starcom życie wydzierać, ażeby ich od cierpień temu wiekowi właściwych oswobodzić. Wszakże chcąc się utrzymywać w czerstwéj ile można starości, trzeba umieć unikać szkodliwych wpływów, gdyż małe w sposobie życia uchybienia, wielkie zrządzić mogą szkody w organizacyi już wiekiem nadwątlonéj.

Każdy więc wiek w różnych znajdując się stosunkach z otaczającemi go wpły-

wami, które w miarę okoliczności rozmaitym odmianom podlegają, różne musi mieć zachowania zdrowia przepisy. Nauka tę część sztuki lekarskiéj obejmująca *Hygieną* się zowie. Lecz wieki upłynęły, nim te przepisy piętnem długiego doświadczenia stwierdzone, w naukowy porządek zebrane i ułożone zostały. Obawa śmierci dała początek wynajdywaniu środków leczenia chorób, obawa zaś choroby otworzyła prawidła prowadzenia życia. Obie te części istotne sztuki lekarskiéj, są równie dawne i równie z postępem czasu, z udoskonaleniem się nauk, rozlicznym podlegały odmianom. Przejrzyjmy Historyę Lekarską od najdawniejszych czasów. Rozumiem iż z chęcią, zacni moi słuchacze, zanotować w pamięci swojéj zechcecie to co powiem. Nie znudzę was szczegółowym rozbiorem; śledzić tylko będę dzieje *Hygieny* które zająć by was powinny, bo są historyą pielęgnowania rodu ludzkiego.

Ślepy traf i często powtarzające się różne wypadki zrodziły empiryczną czyli *samo-praktyczną* medycynę. Skutki takowych doświadczeń pokolenia pokole-

niom w początkowych narodach podawały. Byli zawsze tacy którzy z mięszaniny rozlicznych obserwacyi korzystać już umieli i onych pod względem lekarskim używali. *W Egipcie*, w téj kolebce wszystkich prawie nauk, léczyli księża z przepisów w księgach *Hermesa* zamkniętych i ściśle się ich trzymali. Przepisy dyetetyczne prawami religijnemi obostrzone były. Kapłanom wielu rzeczy zabraniano. — Dzieci roślinnemi tylko karmiły się potrawami. Dla królów przepisane były pokarmy i napoje. W kościele w Tebach czytano napis złorzeczący królowi *Menassowi* iż on pierwszy nadwerężył prostotę i skromność w pokarmach, wprowadzeniem zbytku. Wszystkie funkcye ciała i umysłu miały czas swój naznaczony do odbywania. Każdy Egypcyanin musiał co miesiąc brać na womity. *Dyodor sycylijski* powiada nawet, iż przy pierwszém przywitaniu się przyiacielskiém u Egipcyan było pytanie: jakeś womitował? *Izraelici* przez 430 lat żyjący w Egipcie pod Faraonami, wiele przyjęli kraiowych zwyczaiów. Mojżesz uwalniając ich z téj niewoli, nowy tworząc naród, nowe nadać

im musiał prawa, lecz te zawsze były na sposób Egipcyan. Jak bowiem w Egipcie duchowni we wszystkiem byli wyrocznią, tak równie naród Mojżesza poddany był rządowi duchownych. *Ci Lewitowie* osobną składali kastę, i sukcesyjnie dziedziczyli rozmaite nauki i sekreta religii i rządu. Historya święta wiele ważnych zamyka świadectw, iż prawodawca Mojżesz ważne posiadał wiadomości historyi naturalnéj i medycyny. Dokładne znajdują się przez niego opisania Lepry i jéj rozgatunkowania. Dalekobym zboczył od przedsięwziętéj materyi, gdybym chciał przywodzić księgi Mojżeszowe ślady znajomości sztuki leczenia wyświecające, gdybym chciał późniejszych Lewitów sposoby traktowania Leprą zarażonych ludzi tu wymieniać, gdybym Salamonowe księgi pod względem lekarskim rozbierał; gdybym wreszcie zesłanych proroków cuda lekarskie tu cytował. Powiem tylko że przepisy dyetetyczne główną zawsze stanowiły u Izraelitów zasadę ich religijnych zwyczajów; że Mojżesz surowo zalecał wstrzemięźliwość w pokarmach i czystość ciała; że Lewici, a

wreszcie po niewoli Babilońskiéj *Rechaebitowie* coraz nowe obostrzenia i różne w przepisach życia odmiany wprowadzali. I dziś widziemy że ścisłość dyetetycznych reguł zapewne wiele już od pierwiastkowych odmienionych, w zaciętym uporze aż do dziwactwa ujarźmia lud żydowski. —

Podobnie jak u Egipcyan i Izraelitów tak i u *Indyan* księża posiadaczami byli wszystkich sekretów i tłumaczami zjawień natury. Dawność u nich sztuki lekarskiéj równéj sięga odległości czasu. *Braminowie* byli zawsze filozofami i lekarzami. Podług ich nauki człowiek składał się z duszy i ciała, dusza była zjednoczeniem dwóch dobrych genjuszów, a ciało brało początek ze złego genjuszu w piekle, po indyjsku *Anderah*, będącego. Dla tego całem dążeniem filozofii Braminów było powstrzymanie namiętności cielesnych, czyli ujarźmienie złego genjuszu mocą dobrych czyli duszy. Jakoż sami będąc wstrzemięźliwemi, toż samo i wszystkim nakazywali. Była jeszcze u Indyan sekta *Samaneenów* która trudniła się leczeniem. Dyeta dzielnym była u nich środkiem lekarskim; prócz

maści i kataplazmów nic prawie nie używano. Oddani posłudze lekarskiéj, téj tylko pilnowali nauki i same dzieła przyrodzenia zgłębiali. Nie wolno było wynalazku jakiéj trucizny ogłosić, póki zaraz jakiegoś *antidotum* na nią nie odkryto; kto sprzeciwiał się temu prawu, ten śmiercią był karany. Teraźniejszych Braminów nauka lekarska, w pierwiastkowym zostaje stanie. Przelewają się tylko sukcessyjnie dawne podania i piśmienne wiadomości. Sposób uważania źródeł chorób jest bardzo śmieszny, jak nam podaią podróżo-pisarze *Ives*, *Sonnerat*, missyonarz *Grundler*, i inni. —

Uczeni Indyjscy utrzymują iż ciało ludzkie składa się z tysiąca cząstek, w których znajduje się 17000 różnych naczyń, z tych każde ma siedm kanałów i w każdy 10 rozmaitych wieje wiatrów. Choroby powstają z nieregularnego kierunku tychże wiatrów; a ponieważ powietrze zewnętrzne dostając się wewnątrz przez oddychanie rodzi te wiatry, więc najlepszą ochroną od słabości czyli najlepszym sposobem zachowania zdrowia, jest powstrzymanie się od częstego oddychania. *Strabon* powiada

że czystość wiele pomagała u Indyan do czerstwego życia. *Capper* utrzymuje, iż czystość Indyan przez częste kąpiele i nacieranie ciała wiele na ich zdrowie wpływa.

W Chinach, gdzie na jednostajnym stopniu wszystkie utrzymują się nauki, gdzie żadnéj dotychczas niema szkoły lekarskiéj, gdzie każdemu wolno jest léczyć, medycyna krajowa przez tradycyą tylko się utrzymuje. Ci, którzy posiadają sukcessyjne sekreta, za najsławniejszych uchodzą lekarzy: powiadaią iż ci praktycy trzymają się nauki, jaką im *Hong-ti* w dziele przed czterema tysiącami lat zostawił. Trudno wyobrazić sobie, jak daleko posunięte są dziwaczne wyobrażenia, o składzie człowieka i funkcyach jego części. Każda część ciała ma związek z jakąś porą roku, z jakimś planetą, z jakimś metalem, ze wschodem lub zachodem słońca. Mniemana ścisła tego wszystkiego znajomość, połączona ze śmieszną nauką pulsu i odmian na najdrobniejszych punktach języka, stanowi głęboko uczonego lekarza. Czegóż spodziewać się można po ich nauce? Wpra-

wni są tylko do niektórych chirurgicznych operacyj, zwłaszcza w nastawianiu kości, przykładaniu moxów, robieniu ostrzokłóciów (acupunctura). Zresztą, darzą chorych rozmaitemi mieszaninami z piżma, białego wosku, słoniowéj kości etc. etc. Co do przepisów zachowania zdrowia, te są zawsze ścisłe ze strony lekarzów: wstrzemięźliwość szczególniéj zalecają. Jednakże powiada *Solomon* iż pospólstwo mięsem wieprzowém nadzwyczaj się obżéra, że nawet Lepra tak często u nich wydarzająca się, z tego pochodzi. Powszechny nadto jest szał w Chinach do sekretu mogącego życie przedłużyć, i sekta *Tao-tse* chlubi się jego posiadaniem. *Staunton* rozumie iż ten preparat składa się z części opajających, które imaginacyą na czas jakiś podniecają. Dzieło zaś, *nauka zachowania zdrowia i przedłużenia życia*, o którém *Dentrecolles* powiada iż z chińskiego przetłumaczył, *Sprengel* uważa za podłożone.

W takimże stanie i u *Japończyków* sztukę lekarską znajdujemy; ci jednak więcéj okazują chęci korzystania ze związków i nauk Europejskich. Ich Magowie

Jamma-boe léczą pigułkami zrobionemi z papieru, na którym pierwéj w symbolicznych znakach opisali cierpienia chorego.

W Grecyi, gdzie uwieczniano pamięć bohatérów swoich, którzy się czémkolwiek ludzkości zasłużyli, pozakładano świątynie na cześć sławnych lékarzy. *Eskulapiusz* uczeń *Chirona* pierwszym był bożkiem medycyny. Wzniesiono na cześć jego świątynie w Peloponezie, Tessalii, Focydzie i wielu innych miejscach. Z tych najsławniejsze były w *Epidaurze* i na wyspie *Kos*. Siostra jego *Hygea*, matką bogów zwana, oddzielną cześć odbierała; nikomu nie wolno było stanąć przed ich ołtarzami i błagać o pomoc w słabości, póki przepisanych nie odbył obrzędów. Trzy dni trzeba było ścisłéj użyć diety, obmyć się pokilkakroć w wannie, poczém ofiarnicy wprowadzali chorego do świątyni i dozwalali przy głośnych śpiewach, przy odgłosie muzyki, składać ofiary. Niezaniedbywali przytém kapłani oprowadzać chorych naokoło kolumn ołtarzowych, gdzie ryte hieroglify i symbola szczęśliwych uzdrowień, tłumaczyli po

szczególe. Z tak podnieconą już imaginacyą, i z pełną nadzieją łaski bożka zdrowia, wyprowadzano chorych ze świątyni, i na dworze spać im kazano. Sen, miał bydź objawieniem woli i rady Eskulapa. Do jednego punktu zwrócone natężenie wyobraźni i uwagi, żadnémi zewnętrznemi nienaruszone przeszkodami, podnosząc czynność wewnętrznego nerwów działania, obudzało instynkt, a może i ową niedościgłą część nas samych. Najczęściéj więc we śnie nasuwały się chorym sposoby léczenia swojéj słabości. Nieszczęśliwe wypadki, brano za skutek nieufności; szczęśliwe, uwieńczały potęgę swojego bóstwa. Świątynie stały zawsze na miejscach wyniosłych, nie wielkim laskiem lub ogrodem otoczone, i tuż obok czystego zdroju wody, lub przy źródłach mineralnych. Jakoż *Xenofon* powiada, iż w Atenach obok świątyni Eskulapa było źródło wody gorącéj a w Koryncie słonéj. Tak więc sztuka lekarska a z nią razem wyrocznia sposobów zachowania zdrowia, była długo samym tylko potomkom Eskulapa pod imieniem *Asklepiadów*, zostawiona. Przelewano sukcessyjnie znajomość mistycz-

nych środków. Przysięga na *Apolina* ojca Eskulapjusza, na samego *Eskulapa* i jego siostry *Hygeę* i *Panaceę* umacniała i utrzymywała ścisły między kapłanami sekret. Często także wystawiano chorych na drogach publicznych, aby przechodzący radę im dawali. W każdym razie składano zawsze w hołdzie wdzięczności pamiątkę skutecznéj rady. Wyrobione z kości słoniowéj, lub ze złota, srebra lub innego metalu wyobrażenie części ciała bolejącéj lub téż rodzaju użytego lékarstwa, albo téż napisy toż samo tłumaczące, okryły z postępem czasu ołtarze i kolumny świątyni Eskulapa. Ten rodzaj wywdzięczania się drogą pamiątkę dla potomności a niemały skarb dla nauki lekarskiéj zachował. *Gruter* w dziele swojém *o wzroście sztuki lekarskiéj przez wystawianie chorych na drogach publicznych* wydaném w Lipcu 1749 roku, pierwszy zebrał kopję tych pamiątek, a *Hundertmark* kazał je wyryć na tablicach z dołączeniem ważnych kommentarzów.

W szczęśliwéj Grecyi oświecenie wzrastało: niebyło nauki, niebyło kunsztu któryby olbrzymim krokiem do doskona-

łości nie dążył. Ciężyły już genjuszowi Greków owe sekreta lekarskie jakiemi frymarczyli ich kapłanie. Utworzone szkoły rozmaitych filozofów, zgłębiając naturę w jéj dziełach, sztuki lekarskiéj ominąć nie mogły. Ściśle śledzone i tłómaczone napisy i symboliczne znaki po kościołach będące, już pierwszy węgielny kamień do olbrzymiéj budowy rzuciły. — Tak więc w szkołach filozofów nauczano początkowo, jeżeli nie sztuki leczenia w ścisłém znaczeniu, to przynajmniéj podawano przepisy zachowania zdrowia. Pierwszym był *Pitagoras* który założył szkołę w *Krotonie* gdzie wszystkie zgłębiał nauki, i gdzie prawidła porządnego życia za grunt filozofii położył. Wstrzemięźliwość hasłem była jego zwolenników. Wiele potraw było wzbranianych, nadużycie trunków potępione. Duszę i ciało w porządnéj równowadze utrzymywać zawsze zalecał, a za definicyę zdrowia położył: iż ono jest oznaką prawdziwéj harmonii w naturze. Jak wielki postęp w sztuce lekarskiéj ta szkoła zrobić musiała, dowodem jest: iż po iéj rozproszeniu w Krotonie, rozbiegli i prześladowani jéj

uczniowie, wszędzie radzi przyjmowani byli jako doskonali lekarze; a owa otwartość w nauczaniu saméj sztuki po różnych gimnazyach, powszechne im zjednała zaufanie. Tym sposobem tracili powoli Asklepiadowie na publiczném poważaniu; genjusz Grecki z upodobaniem chwycił się tego co widział zrozumiałém i naturalném, i skwapliwie otrząsnął się z jarzma mistycyzmu. Już tu nastała epoka kwitnienia Pitagorejczyków. Krajowi i nauce wielkie poczynił przysługi sławny Pitagorejczyk *Empedokles z Agrigentu*; przekopał góry dla wolnego przewiewu szkodliwego wiatru *sirocco*, sprowadził wodę biegącą na zgniłe bagna i one oczyścił; podał naukę o cztérech elementach, zgłębiał tworzenie się istot, tłómaczył odbywanie się funkcyi w człowieku, a stąd podawał przepisy prowadzenia życia. Współczesny Empedoklesa, wielką iako lekarz miał sławę *Democedes* którego Kroteńczykowie z całą zajadłością ścigali; on to léczył *Daryusza* na wywichnienie nogi. W tymże czasie znakomitym w sztuce lekarskiéj filozofem był *Demokryt*; ten za powrotem z Egiptu, oddał się cały zgłę-

bianiu natury, i osobną utworzył szkołę, gdzie naukę o atomach za zasadę położył; dokładniejsze zgłębianie płodów ludzkich i zwierząt, jako też porządniejszą znajomość składu tych ostatnich jemu przyznają.

Już i po gymnazyach stała się sztuka lekarska koniecznie potrzebną. Były w nich oddzielne osoby, które nauczały sposobu zachowania zdrowia, inne znowu zatrudniały się léczeniem chorób wewnętrznych, inne wreszcie samemi tylko zewnętrznemi zajmowały się. Pierwsza część czyli sama *Hygiena* należała do Dyrektorów gymnazyiów: najsławniejszémi z tych byli *Iccus z Tarentu* i *Herodicus Seliwreński*, temu ostatniemu przypisują zalecenie używania sił fizycznych. Wzrastały zapasy postrzeżeń lekarskich, rozwijały się rozmaite teorye, lecz ieszcze to wszystko nadto było rozdrobnioném i rozsypaném, żeby można było sztukę lekarską za naukę porządną już uważać.

Ale oto zjawienie się familii *Hipokratesów* wśród sekty Asklepiadów, wielką i zbawienną gotowało reformę całéj nauce. Zrzekła się ta familia zaprzysiężonego mil-

czenia, odstrychnęła się od prerogatyw świętości, jakiemi lud okrywał Asklepiadów, i natchnieniem prawie boskiém uprawie sztuki lekarskiéj całkiem się oddała. Jéj członkowie przebiegali różne kraje z niezmordowaną pracą, wchodzili do wielu szkół i towarzystw filozofów, nagromadzali obfite naukowe plony, które publicznie z całą otwartością w szkołach wykładali i tym sposobem medycynę do rzędu nauk podnieśli. Długie były trudy *Hippokratesów*, było wielu współpracowników, siedmiu jednegoż imienia uświetnili tę familię. Lecz największą i zasłużoną posiadał sławę *Hippokrates* zwany drugim, w 86 Olimpjadzie czyli na 460 lat przed Chrystusem żyjący. Od niego zaczyna się szczęśliwa epoka dla nauk lekarskich. Genjusz *Hippokratesa* i biegłość jego w postrzeżeniach, więcéj potrafiły dokazać niż usiłowania i próby niezliczone we wszystkich wiekach przed nim upłynionych. Prócz wielu gruntownych dzieł w różnych gałęziach sztuki lekarskiéj, zostawił ten mąż ważne przepisy zachowania zdrowia, nacechowane zwięzłością i prostotą, które to dzieła

z chwałą dla niego a z pożytkiem dla uczących się, po wielu Akademjach teraźniejszych są wykładane.

W téj epoce świetności Grecyi, kiedy czysta i prosta filozofija *Sokratesa* tak szczęśliwie w niéj panowała, kiedy twórcze w różnych rodzajach geniusze ją uświetniali, kiedy *Eurypides* i *Arystofan* jako dramatycy jaśnieli, kiedy *Tucydydes* piórem genjuszu wojnę peloponezką oddał, kiedy *Fidjas* ożywiał martwy marmur, a *Zeuxis* i *Poliklet* boskim pędzlem pomysły piękności kształcili: wówczas i sztuka lekarska nabyła pewnéj naukowéj tęgości, a droga doświadczenia przez Hippokratesa wskazana, do prawdziwego udoskonalenia prowadząca, zdawała się już być utorowaną. Lecz niedługo ta gwiazda dobroczynnego oświecenia przyświecała Grecyi. Przesądy gnębiły zawsze wielką część ludu Greckiego, szukano zawsze nadnaturalnych rzeczy i tłómaczeń. Wśród najświetniejszych dla nauk i kunsztów czasów, za *Periklesa*, wciskały się do najporządniejszych nawet głów, krajowe przesądy i wiara we wróżby. Napłynęły bogactwa z min macedońskich i

ze świątyni delfickiéy przez Foceensów złupionéj: wówczas władza kruszcu podkopała prawą filozofię Sokratesa i rzuciła zarzewie bezrządów i zepsucia. W tym zamęcie moralnych wyboczeń, piął się ciągle narodowy genjusz do tworzenia rzeczy i domysłów zawsze nowych; powstały rozmaite sekty filozofów, które umysłowe władze ludów w tę i ową stronę miotały. — Subtelne rozprawiania ćmiły zdrowy rozsądek. W saméj sztuce lekarskiéj ówczasową burzę umysłową postrzedz można było. Czcze hypotezy i dziecinne szperania zasypały cierniami prawą drogę doświadczenia przez Hippokratesa wytkniętą. Naginano w kolei czasu sztukę lekarską do panującego ducha filozofii coraz odmiennéj. — Sceptycyzm, stoicyzm, pneumatyzm i inne sekty, wikłały tylko w rozumowaniach tę sztukę, nie zaś ją doskonaliły. Dogmata *Platona* najwięcéj się rozszérzyły i najdłużéj panowały. W części dyetetycznéj czyli Hygieny, nie wiele odstępował ten filozof od przepisów Hippokrata, ćwiczenia gymnastyczne za najważniejszy punkt uważał.

Zawojowanie Azyi przez Alexandra Wielkiego, otwierając związek z całym prawie znajomym światem, do rozszerzenia się nauk pomogło. Arystoteles wsparty hojną pomocą panującego, mógł się ściśléj obeznać z dziełami przyrodzenia, a rozbierając ciała rozmaitych zwierząt, anatomii porównawczéj zasadę położył. Szkoła Alexandryjska stała się głównym punktem oświecenia. Nie szczędzili nakładów następcy Alexandra, *Ptolomeusze*. Krocie ksiąg w ich bibliotece na publiczny użytek przeznaczone były. Zbiegali się zewsząd lekarze do Alexandryi, gdzie natchnieni duchem czasu gubili się w teorycznych marzeniach. *Perypatetycy* pierwsze w ówczas trzymali czoło. Z tych *Herophis* i *Erasistrat* wielkie dla sztuki lekarskiéj poczynili przysługi. Znudził się wreszcie umysł ludzki czczemi zacieka-niami i wszystko począł wątpliwości poddawać. Jakoż *Pyrrhon* i jego zwolennicy sceptycy, wyśliznęli się z pod jarzma ciągłych dysput. Szukano w tém tylko prawdy co pod zmysły podpada. Tu prawie nieznacznie powstała w sztuce lekarskiéj szkoła *Empiryków;* podzielili oni ostate-

cznie medycynę na chirurgią, dyetetykę i farmacyą: podzielona, doskonalić się lepiéj już mogła. Zbiérano zewsząd same tylko obserwacye, z których późniéj drogę analogiczną usłano. Szkoły Empiryków więcéj daleko sztukę lekarską podniosły niżeli owe ciemne wykręty Dogmatyków. Kształciły się wprawdzie pewne oddziały medycyny, wiele postępu chirurgija zrobiła, w farmacyi mnóstwo odkryciów porobiono, a szczególniéj w poznaniu i preparowaniu trucizn, do czego wówczas powszechny był popęd; nawet Król Pergamu *Attal Philometor* i *Mitrydates* Król Pontu wiele w téj rzeczy pracowali i ważne zostawili dzieła; jednakże pogarda prac anatomicznych i badań o bliższéj przyczynie chorób, wielką tamę doskonaleniu się całkowitéj nauki położyła. Pomnożyła się nomenklatura lekarska, lecz systematyczne nauki ułożenie, i jéj trwałość bardzo się zachwiały. Tysiące postrzeżeń często sobie sprzecznych, i część praktyczną medycyny, i same przepisy zachowania zdrowia, wielokrotnym zmianom poddawały. Tu się już właśnie wiąże historija nauk u *Rzymian*; daymy

więc lekki jéj zarys.— W narodzie, w którym każdy lub zahartowany był w bojach, lub pilnował lemiesza, długo nie znajdujemy śladów sztuki lekarskiéj. *Etruskowie* byli u nich założycielami religii, i tych późniéj uważali jako posiadających sztukę leczenia za pomocą śpiewów magicznych. Szczególną przykładali wiarę do wieszczby, i już *Numa Pompiliusz* osobne dla wieszczków przeznaczył kollegium, którzy Eskulapa i Bachusa czcili. Nadto w ważnych wypadkach, w klęskach publicznych, radzono się ksiąg Sybilli. Obrzędy religijne Rzymian pomięszały się z greckiemi. Budowano świątynie Apolinowi i Eskulapjuszowi. Przy ołtarzach ostatniemu poświęconych na wyspie *Tybru*, słuchali chorzy wyroków, którym wąż temu Bożkowi poświęcony przewodniczył. *Liwiusz* wspomina o świątyni *Hygei* poświęconéj; czcili ją Rzymianie pod nazwiskiem *Dea Salus*. Wielu jeszcze innym bogom przypisywano moc leczenia, a nawet osobne części ciała miały swoje osobne bóstwa. Bogini *Ossipaga* przewodniczyła w léczeniu kości, *Carna* w léczeniu części mięsnych, i téj to *Brutus*

wzniósł świątynię. Cała zatém sztuka lekarska podobnie jak początkowo w Grecyi przy ołtarzach i w ręku kapłanów uwięzła. Z postępem czasu im bardziéj powiększały się związki Rzymian z Grekami, im bardziéj zbytek szerzyć się począł, tym więcéj czuli Rzymianie potrzebę lekarzów. Zwycięstwa *Lukulla* i *Pompejusza* oswoiły Rzymian z filozofiją i naukami Greków. Napływali zewsząd do Rzymu filozofowie, mowcy, poeci i lekarze, tak dla zysku jak dla zjednania sobie sławy w stolicy świata.

Najpierwszą posiadający sławę lekarską był Grek *Asklepiades* przyjaciel *Cycerona*, który potakując skłonnościom i zbytkom Rzymian przez trafne przytém rady, jawne potępienie tego co było przed nim wiadome, przez wyjaśnienie publiczne praktyk mistycznych w które Rzym obfitował, stał się że tak powiem bożyszczem możnych i pospólstwa, i założycielem szkoły sławnéj w Rzymie. Wiele ważnych zostawił postrzeżeń praktycznych. W swoich przepisach dyetetycznych zalecał kąpiele i nacieranie ciała, także ruch w powozach lub na czółnach za zbawienny podawał. Pomiędzy ucz-

niami jego, *Arthorino* Lekarz *Augusta* godzien jest wspomnienia pod względem Hygieny, zostawił bowiem dzieło o *długiem życiu.*

Następuje sekta *Metodystów*, która jakkolwiek teoryą sobie właściwą skrępowana, wiele wszakże analogiczno-praktycznémi obserwacyami do wzrostu sztuki lekarskiéj się przyczyniła. Jéj założyciel *Themisson* wielu znalazł sławnych uczniów za panowania *Trajana* i *Adryana*. Między innémi *Stoschion* i *Caelicus Aurelianus;* z tych pierwszy ważny wydał traktat o *fizycznem wychowaniu dzieci;* drugiego dzieła były wyrocznią w średnich wiekach. Szkołę Metodystów uświetnił *Korneljusz Cels* za *Tyberyusza* żyjący. Głęboka rozwaga tego lekarza, wielkie doświadczenie, nową że tak powiem postać nauce Hygieny nadały, bo ją ten autor metodycznie ułożył i klassyczne z niéj zrobił dzieło. *Cels* podał najprzód prawidła zachowania się dla osób z natury czerstwych i mocno utworzonych, potém dla osób delikatnych i słabych, jak one postępować mają się aby umocnić i złe, bądź z natury bądź na-

byte, powoli zupełnie usunąć lub przynajmniéj w skutkach swoich umiarkować. Nakoniec wyszczególnia różne przestrogi tyczące się szczególnych okoliczności, jako to: temperamentu, wieku, płci, pory roku i cząstkowych ciała ludzkiego niemocy.

Jeszcze Metodystów powaga niezgasła kiedy *Pneumatycy* powstali, którzy duchowi *pneuma* zwanemu, tak zdrowie jak chorobę przypisywali. *Ateneusz* twórca téj szkoły szczególniéj nauce Hygieny był oddany; dokładnie starał się opisać wpływy rozmaitego powietrza i mieysca pomieszkania, podał sposoby oczyszczania wody, zastanawiał się nad gatunkami zboża itd. Sławnym z pneumatyków był *Areteusz* który celuje dokładnością postrzeżeń swoich. Umiarkowaną agitacyą szczególniéj zalecał, wytykając szkody z jéj nadużycia.

Kiedy tak wichrzyły się rozmaite w szkołach teorye, kiedy sztuka lekarska w odmęcie subtelnych rozumowań tonęła, kiedy sama praktyka zarzucona była stosem długich recept jako płodów tychże rozumowań, zjawił się w drugim wieku Ery

Chrześciańskiéj genjusz, który wziąwszy za broń głęboką erudycyą i kwiecistą wymowę chciał powaśnione lekarzów marzenia pogodzić, sprostować i na hypokratesową drogę doświadczenia naprowadzić. Takim był *Galen*. Jakoż sztuka lekarska wiele pomocy z jego prac doznała.

Co do saméj Hygieny, pominąwszy niektóre zawisłe i nakręcane myśli, jako wadę owego wieku, przewyższył zawsze poprzedników swoich w przepisach do zachowania zdrowia podanych dla wieku dziecinnego i podeszłéj starości, w radach zastosowanych do temperamentów i rozmaitych przeszkód, które wielu osobom zabraniają zarządzać swoim czasem podług własnéj woli i potrzeby.

W trzecim wieku *Porfir z Tyru* uczeń sławnego platonisty powstawał przeciwko pokarmom mięsnym i w dziele swojém podał nową tym sposobem reformę sposobu życia i zachowania zdrowia. W następnych wiekach napady dziczy, spory i wojny religijne, sroga intolerancya, burzyły piękne oświeconych wieków pomniki i nawet posadę nauk skruszyły. Nie wiele znajdziemy w téj epoce dzieł

medycznych godnych wspomnienia. W piątym wieku żyjący *Oribazjus* lekarz Cesarza *Juliana* zrobił wyciąg dawnéj medycyny i systematycznie go ułożył. Wszędzie przewodniczy sposób rozumowania Galena. Przepisy zaś o wychowaniu dzieci, o wyborze mamek, warte są i dzisiaj zapamiętania. W półtora wieku *Aëcyus* ważne przyniósł posługi medycynie, a *Paweł Egineta* chirurgii, chociaż ich dzieła naśladują Oribazjusza. — Obmarły prawie nauki do dziewiątego wieku. *Konstantyn VII.* Porfyrogeneta zwany, ożywił je nieco, nagradzał uczonych, wznosił biblioteki i kazał robić wyciągi z dzieł starożytnych, i te naszych czasów doszły. —

W XIII wieku najazdy Franków na Konstantynopol, śmiertelny cios naukom zadały. Wszakże choć słabe usiłowania umysłu do zachowania jakiejkolwiek chęci doskonalenia się, nowe znalazły pomoce pod *Paleologami.* Przywoływano uczonych do dawnych prac i zaszczytów. Pałace tych Cesarzów stały się przybytkiem wymowy i literatury. Lecz zasilno już ogarnął duch czasu wszystkie umysły. Rzadko porządna nauka i czyste rozumo-

wania miały tam miejsce. Czcze dysputy o lada słowo i zaciekania się w astrologii, oto były celne prace nad któremi uczeni suszyli swe głowy. Przesąd opanował despotycznie wszystkie władze umysłu. Jednakowy był stan oświecenia na wschodzie i zachodzie. Przy końcu tego wieku *Jan* syn *Zacharyasza* nazwany *Aktuaryjusz* podług zwyczaju ówczesnego honorowania lekarzy na dworze cesarskim zostających, z wielką chwałą trudniący się lekarską praktyką w Konstantynopolu, wydał dzieło o *przepisach dla zdrowia*. Lecz i ten więcéj się zaciekał nad sekretami broniącemi od chorób i środkami do wypędzenia złych duchów w ciele ludzkiém goszczących, niż nad przepisami dietetycznémi.

Z Grecyi przeszła nauka lekarska z wielą innémi umiejętnościami do *Persyi* i *Arabii*. *Nibur* stolica *Chorazanu* założona przez *Sapora* Króla Persyi w roku 272 Ery Chrześciańskiéj, była, jak mówi uczony *Friend*, kolébką sztuki lekarskiéj w części wschodniéj Azyi.

Sekta Nestoryuszów, prześladowana od kościoła ortodoxalnego, udała się w kraje

Mahometanów i tam świetne założyła szkoły lekarskie. Do ósmego jednak wieku nie wiele zrobili postępu w naukach Arabowie, dogmata ich religii były zawsze na przeszkodzie. W tym dopiero wieku *Kalif Almandzor* i jego następca *Harun-Al-Raschid* podnieśli szkoły w Bagdadzie do najwyższego naukowego znaczenia. poszukiwali Chrześcian uczonych i sprowadzali ich zewsząd, pozakładali szpitale i aptéki publiczne; lecz ze wszystkich państw mahometańskich najszczęśliwszą była pod względem naukowym Hiszpania.

W Kordubie, Sewilli, Toledzie i Murcyi, w całéj świetności stanęły szkoły pod łaskawym rządem Arabów. Z całego zachodu napływali do Hiszpanii lub uczeni lub chcący się nauczyć. Sławną z léczenia, za czasów dwóch wspomnionych Kalifów, była familija z sekty Nestorystów zwana *Baktiszwah*. W dziewiątym wieku nadzwyczajną położył zasługę, także z Nestorystów *Honain-Ebn-Izhak* jako wierny tłómacz wszystkich prawie dzieł greckich. Prace dwóch lekarzów arabskich *Rhazesa* i *Hali-Abasa* uświetniają epokę do połowy dziesiątego wieku do-

chodzącą. — Lecz sława *Awicenny* Persa wszystkich poprzedników zaćmiła. Jego bowiem dzieła stały się prawie wyrocznią przez sześć wieków po wszystkich szkołach w Azyi i w Europie, chociaż tylko prostém były przekopiowaniem dzieł Arystotelesa i Galena, którym styl wschodni zbytnie napuszony, nocną niejako postać i cechę oryginalności nadawał. We względzie Hygieny ważny tego wieku jest autor *Izhak-Ben-Soleiman*, który po szczególe rozbierał własności pokarmów a przepisy Hippokrata co do klimatu i wody ściśle przyjął.

W XII wieku Saraceni Hiszpańscy *Abulcazen*, *Avenzoar* i *Averhoes* wiele do wzrostu rozmaitych gałęzi sztuki lekarskiéj się przyczynili. W ogólności wszakże o Arabach powiedzieć można, że jak wdzięczność im się należy za wskrzeszenie dzieł greckich niejako zagubionych, tak znowu gorąca ich imaginacya, przepisy religijne, i błąd wielu wieków zaciekania się w drobiazgi i chwytania się drogi nadzwyczajnéj, nie bardzo do wielu odkryć w sztuce lekarskiéj posłużyły. — Lecz kiedy w Azyi kwitnęły nauki, w Euro-

pie gruba panowała ciemnota. Napływ dziczy wytępiał ciągle środki publicznego oświecenia, zacisza tylko klasztorne zaledwo cóżkolwiek z nich ukryć potrafiły. W owych to czasach powszechnego obłąkania, wyszło dzieło w przedmiocie Hygieny zwane *Tacuin*, *Tablice zdrowia*. Dwóch żydów z rozkazu *Karola Wielkiego* je ułożyło pod nazwiskiem *Elluchasem Ellinistar*. Dzieło to sławne rzadkością, jest tylko powikłanym zbiorem dziwacznych rzeczy przy niezliczoném mnóstwie podziałów i podpodziałów. W tenczas też napady Saracennów a późniéj wojny krzyżackie wiele wprawdzie nieszczęść na Europę ściągnęły, lecz razem i przyczyniły się do postępu w sztuce lekarskiéj, z powodu okropnych chorób ciężko ród ludzki dotykających. *Lepra* czyli choroba *trądem* zwana z Azyi przyniesiona, bardziéj wówczas niż kiedy powszechne niosła ludom Europy zniszczenie. Zbudowano na wytępienie téj choroby 19000 szpitalów jak nam ówczesna historya podaje. Szczęśliwy był skutek usiłowań, przy pilném rządów i lékarzy staraniu. Znikła sroga klęska jakby zo-

stawując wolne pole sroższéj może jeszcze od siebie, którą zdobywcy Ameryki przy laurach zwycięzkich do Europy przynieśli. Lecz wróćmy się do naszego pisma. — Po tablicach *Tacuin*, dopiero aż przy końcu wieku XI° okazało się dzieło pod tytułem: *Regimen sanitatis Salerni*. Prawidła zdrowia szkoły Salernitańskiéj wierszem łacińskim rymowym pisane. Zamiarem tego pisma było wskazanie skutecznéj rady w zachowaniu zdrowia, dla *Roberta* Xięcia Normandyi, syna *Wilhelma zwycięzcy* który po odniesionéj ranie w rękę na wojnach świętych, zasięgał rady Salernitańskiéj szkoły lekarzów.— To dzieło z powszechném uwielbieniem było przyjęte i przez kilka następnych wieków z chlubą wspominane, a sentencye w niém zawarte poszły w przysłowia. W niektórych nawet edycyach nazywają je kwiatem medycyny pisząc *hoc opus optatur, quod flos medicinæ vocatur*. Rozdział o pokarmach jest najlepiéj w tém dziele wypracowany, to bowiem jest głównym celem; o innych zaś rzeczach potrzebnych do utrzymania zdrowia, lekka tylko wzmianka się znajduje. Nadto, dobre

jest tam opisanie cztérech temperamentów ludzkich. Zresztą to dzieło ogołocone z not i komentarzów, w późniejszych już wiekach porobionych, szczególniéj przez *Arnauda de Villeneuve* lekarza nadwornego *Frydryka* króla oboyga Sycylii w XIV wieku, jest tylko suchym, małoznaczącym traktatem. Na wzór przepisów szkoły Salernitańskiéj wyszło późniéj dzieło wiérszem przez *Castora Duranta* lekarza przy Papieżu *Syxtusie* piątym, pod tytułem: *Il tesoro della sanità*, skarb zdrowia. Jest to zbiór krótki i jasny prawideł przez *Hippokratesa* i *Galena* podanych, z niektóremi dodatkami do miejsca i okoliczności zastosowanemi.

W XIII wieku *Roger Baco* wiele się wprawdzie przyczynił do sprostowania błędnych tego wieku opinii w naukach, lecz w dziele swoiem Papieżowi Klemensowi IVmu zadedykowaném, skłonności ówczasowéj do szukania sekretów życie ludzkie przedłużyć mogących, oprzeć się nie mógł. Z zupełną ufnością zaleca w tym celu mistyczną kompozycyą *Mahancourt Picarda*, którą Baco ściśle tłómaczy i wyjaśnia; ta dla swoiéj oryginalności i śmiesz-

ności warta jest wzmianki. »Weźmij to co jest doprowadzoném do czwartego stopnia, co pływa w morzu, co rośnie w powietrzu, co morze wyrzuca, co się znajduje w wnętrznościach zwierza długo żyjącego, roślinę w Indyi i dwa płazy z Egiptu, zmieszaj wszystko sposobem przyzwoitym i używaj.« Ma to być podług myśli Bacona mieszanina ze złota, perły, rozmarynu, spermacety, z kości jelenia i z mięsa węży.

W XIV wieku *Arnaud de Ville-neuve* wspomniany już jako Kommentator szkoły Salernitańskiéj wydał nadto dwa dzieła ważne: 1° *De Regimine Sanitatis*, o przepisach zdrowia. 2re *de conservanda juventute et retardanda senectute*, o zachowaniu młodości i opóźnianiu starości. Pełne są one wybornych uwag ściągających się szczególniéj do powietrza i pomieszkania.

We XIV i XV wieku, wielu Greckich uczonych w różnych nauk gałęziach, zachęceni dobrodziejstwy *Medecyuszów* przenosili się do Florencyi. — Szczególniéj przez swe starania zasłużył sobie na wiekopomną sławę i wdzięczność potomności

Emmanuel Chrysoloras. Epoka zajęcia Konstantynopolu przez Turków w połowie XV wieku była razem szczęśliwą epoką odrodzenia się nauk w Europie. Dogorywająca już na zachodzie sztuka lekarska, odżyła staraniem uczonych przychodniów. Lecz przywalona przesądami gminu, przekształcona dziwactwami astrologów i czarnéj magii, długiego czasu do zupełnego oczyszczenia się potrzebowała. *Marsiljus Fecinus* pierwszym był w owym czasie ze swoich współziomków, który pisał o środkach zachowania zdrowia i przedłużenia życia. Będąc nauczycielem synów Kosmy *Medyceusza* napisał dla nich dziełko, o sposobie prowadzenia życia uczących się. Obok przepisów z Galena wyjętych, mieszczą się w niém subtelne rozumowania Sokratesa i Plotina, własne zaś jego rady i myśli są ciemne i dziwacznémi przesądami nacechowane. Tak *np.* radzi co 7 lat udawać się do biegłego astrologa dla dowiedzenia się o niebezpieczeństwach grożących, aby onym można wcześniéj skutecznémi środkami zapobiedz. Starcom zaleca używanie złota, kadzidła i miry dla zyskania łagodnego

wpływu trzech planet Słońca, Jowisza i Saturna; radzi nawet ażeby dla odmłodzenia się krew młodych chłopców wysysali.

W XVI także wieku ślepe zaufanie w astrologii, chiromancyi, kabałach i uniwersalnych lekarstwach wielką kładły tamę postępowi nauki Hygieny. Chęć i potrzeba zachowania zdrowia, jednały łatwy przystęp szarlatanom, a słaby umysł ludzki, ogołocony z fundamentów prawdziwego doświadczenia i rozumowania, chwytał się rad ciemnych wróżbitów i niedouczonych a napuszonych mędrków. Pierwsze tu miejsce trzyma, sławny z samego nawet nazwiska *Philippus Aureolus Teophrastus Paracelsus Bombastus ab Hochheim*. Potępił on to wszystko co tylko do czasów jego w sztuce lekarskiéj zrobiono, nazwał siebie pierwszym filozofem i lekarzem i śmiało głosił, iż niema choroby, któreyby wyleczyć, niema życia, któregoby przedłużyć nie mógł. Ten wędrownik po całéj Europie, był także w Polszcze i w Litwie za panowania Zygmunta pierwszego. Przy znajomości górnictwa, po zwiedzeniu wszystkich kopalni, i obe-

znaniu się z ich robotami, udało się Paracelsowi wprowadzić do nauki medycyny wiele chemicznych preparatów jakkolwiek bałamuctwami zaprawnych. Nowa ta rzecz, w nową barwę sztukę lekarską przyodziewając, grubą zasłoną szarlatanizm jego okrywała, a do ciekawości większy ludziom dawała pochop. Wzrosła nagle łatwowierna rzesza słuchaczów i zasięgających jego rady lekarskiéj. Lecz przedwczesna śmierć Paracelsa, mylność prawd przez niego głoszonych poświadczyła; umarł bowiem ten mistrz sekretów w 48 roku, pomimo kamienia filozoficznego, posiadającego niby tę cudowną własność iżby życie ludzkie aż do nieśmiertelności prowadzić. W tak powszechnym obłędzie, rozum ludzki skrępowany dziwacznémi przesądami, łatwo ulegał wyrokowi astrologów, chiromanistów i kabalistów. W ich to ręku była cała Hygiena, któréj przepisy w miarę zysku lub innych widoków rozmaicie ogłaszali. Każda osoba, każde mieszkanie, każdy z osobna pokarm roślinny lub zwierzęcy, miał sobie sprzyjające lub niechętne planety i konstelacye. Gdzie mieszkać, czém się karmić i co

wreszcie robić dla zjednania sobie łaskawego wpływu planet, ci mędrcy jak gdyby z trójnoga Sybilli śmiało dyktowali. Stąd powstały amulety i talizmany z różnych metalów lub kości zwierząt zrobione, które z rozmaitemi planetami w ścisłym i przychylnym związku zostawały. Łatwowierny lud troskliwie ukrywał je na piersiach, bo to miało służyć za obronną tarczę przeciw wszystkim niebezpieczeństwom i chorobom. Żołnierze niemieccy tak wiele wiary do kości niedźwiadka czyli skorpiona przykładali, jako będącego w związku z marsem, posiadającego własność bronienia od wszelkich ran i śmierci, iż na pobojowiskach we Francyi szyje wszystkich trupów niemi opatrzone znajdowano. Wszakże wyszło w tym wieku wiele ważnych dzieł o Hygienie które prócz głębokiéj erudycyi i zupełnego braku ówczasowych przesądów, wiele zamykają uwag zastosowanych do czasu lub miejsca w których były pisane. Nie będę się zatrudniał przytoczeniem i rozbieraniem wszystkich, wspomnę tylko o tych, które dla ważności swojéj nie mogą być przemilczanémi.

Ludwik Cornaro Wenecyanin w traktacie swoim o *skromném i regularném życiu* własnym stwierdza przykładem, iż człowiek po ścisłém zastanowieniu się nad sobą samym może poznać swoją komplexyą, a umiejąc się trzymać w karbach umiarkowania, potrafi tém samem zachować się przy czerstwém zdrowiu i dni życia znacznie przedłużyć. Surowa dyeta, przy miernéj agitacyi i spokojnym umyśle, są to środki, którym jak powiada *Cornaro*, winien swoją silną i wesołą starość. Pokarm jego złożony z chleba, jaj, mięsa, ryb i innych rzeczy, nieprzenosił codziennie 12stu uncyi, a napój 14stu. W tak skromném życiu przeżył *Cornaro* całe stolecie. Po wyjściu wzmiankowanego dzieła na widok publiczny, wiele okazało się pism w podobnéj materyi, gdzie *Cornaro* zawsze był przedmiotem podziwienia, a przepisy jego ku naśladowaniu były zalecane. Tu należą dzieła *Leonarda Lessjusza* Jezuity, *Tomasza Filologa* i *Cardana;* ostatni z nich przy obszernéj znajomości, często radom zdrowego rozsądku w przepisach swoich zdaje się chybiać. Szczególniéj agitacyę za szko-

dliwą zdrowiu uważa, co jest wnioskiem śmiesznego porównania krótkości życia zwierząt z trwałością drzew które są pozbawione ruchu. Do ważnych utworów tego wieku w rzeczach Hygieny należy traktat w sześciu księgach o *ćwiczeniach gimnastycznych Hieronima Mercurialisa;* w trzech pierwszych mówi autor o rozmaitych przedmiotach z agitacyą związek mających i o różnych rodzajach ćwiczeń u starożytnych; w trzech drugich o skutkach agitacyi i o jéj wpływie na umocnienie ciała i zachowanie zdrowia. Rozległe wiadomości i głęboka rozwaga są istotną cechą tego dzieła.

Dotychczas co było tylko starożytném, było razem ważném, godném nauki, zastanowienia się i szperania, bo powaga wieku za węgielny kamień w ważności dzieła szczególniéj uważaną była. W przejściu dopiero z wieku XVI na XVII zjawił się genjusz *Kanclerza Bakona* stanowiący jakby kres podziwiania starożytności i przywołujący wszystko do karbów doświadczenia. Jego filozofia czystego i zdrowego rozumowania otrząsła, jak wszystkie nauki, tak i sztukę lekarską z grubych

mniemań, przesądów i niedorzecznych marzeń. W traktacie swoim *Historya życia i śmierci* (Historia vitæ et mortis) zastanawia się nad przyczynami śmierci naturalnéj. Podług niego duch wewnętrzny życia trawi i rozrabia powoli ciało, a powietrze jeszcze go bardziéj niszczy i wysusza. Impet pierwszego nieco uspokoić, drugiego nieco zmodyfikować, są to cele, którym Bakon stara się zadosyć uczynić. Dla tego zaleca brać wewnątrz opium i saletrę w małéj ilości, a zewnątrz kąpiele i smarowania tłuste. Lecz powiedzieć można, że to dzieło więcéj przez uwagi i myśli filozoficzne nad sposobem życia, niż przez rady lekarskie rzuciło wiele światła, i obszerne do dalszych zaciekań i uwag otworzyło pole.

Lecz jeśli ważną dla wszystkich nauk stanowi epokę filozofia doświadczalna Bakona, niemniejszéj są też wagi dla nauk fizycznych i lekarskich szczególniéj Hygieny, prace i doświadczenia, z nich wnioski i skutki przez *Sanktoryusza* podane i zastosowane. Umiejętność tłómaczenia praw natury i jéj zjawisk zbyt wolnym dotychczas postępowała krokiem, bo nie-

znane były sposoby tę drogę ułatwiające. Hygiena zaś jako najbliższy i obszerny mająca związek z rzeczoną umiejętnością, wiele w udoskonaleniu się zawad miała, póki ich Sanktoryusz naprzód wynalazkiem Termometru, a później statystycznemi doświadczeniami nieprzezwyciężył. Od Galena aż do jego czasów wiedziano wprawdzie o transpiracyi niewidzialnéj wyprowadzającéj wiele części z ciała ludzkiego, lecz wyobrażenia o niej były często błędne, a zastosowania do Hygieny zbyt niepewne. Sanktoryuszowi zostawioném było utrwalić matematycznym rachunkiem ważność doświadczeń w tym celu robionych. Z niezmordowaną pracą i nadzwyczajną cierpliwością przepędzał dni i nocy na szali. Stąd dzieło jego jest samym zbiorem wypadków nauczających ile do powiększenia lub zmniejszenia, do przyspieszenia lub opóźnienia transpiracyi niewidzialnéj z ciała naszego, przyczyniają się pokarmy, napoje, sen, spoczynek, ruch ciała, namiętności, wpływy moralne różnego rodzaju i inne okoliczności ciągle na nas działające. Każda część tego dzieła ma ścisły związek z nauką Hygieny, bo

zewsząd dadzą się wyciągnąć prawidła zachowania zdrowia. Ten nowy rodzaj pracy i doświadczeń, ten rzadki przykład poświęcenia się Sanktoryusza, zachęcał wielu do naśladowania. Jakoż *Dodart* we Francyi, *Keil* w Anglii, *Gortez* w Hollandyi, *Robinson* w Dublinie, *Ryea Korck* w Irlandyi i *Linning* w Karolinie południowéj potwierdzili licznémi próbami ogólne wypadki Sanktoryusza, szczególne zaś sprostowali podług klimatu w którym się podobne doświadczenia wykonywały.

Jeszcze prace i wynalazki Sanktoryusza tkwiły żywo w umysłach wszystkich, kiedy *Wilhelm Harvey* odkryciem sposobu krążenia krwi wzniecił we wszystkich ducha podziwienia i żądzę nieograniczoną poznania tego cudownego dzieła natury. Organizacya człowieka, zjawienia z jéj utworu wynikłe, były zawsze celem podziwienia filozofów i lekarzy we wszystkich wiekach i wzbudzały uwielbienie mądrości wszechmocnego Stwórcy. Lecz jakie są narzędzia i sposoby, któremi wszystkie części ciała ludzkiego tak dziwnie się utrzymują, i jedne drugim ku pomocy służą, dopiero pasmo mnogich

badań i obserwacyi anatomicznych i fizyologicznych w wiekach XVII, XVIII i XIX potrafiły dokazać. *Harvey* nauczył iż serce, arteryje i żyły do pędzenia krwi służą: *Arelius* wynalazł w kiszkach naczynia mléczne, które pierwiastki pożywne z pokarmów wyciągnięte, przesyłaią ciału. Prace *Rudbeka* i *Bartholina* rozwinęły układ naczyń lymfatycznych. *Winston*, *Morgagni*, *Malpighi* i wielu innych podali dokładny rozbiór anatomiczny wszystkich trzewów i organów zmysłowych, a *Meckel*, *Vatter*, *Scarpa* i *Vicq d'Azyr* skuteczną przedsięwzięli pracę nad składem anatomicznym mózgu i wszystkich nerwów. Postrzeżenia anatomiczne coraz głębsze i dokładniejsze, prowadziły fizyologią czyli naukę o użytku i przeznaczeniu części ciała ludzkiego i wszystkich zwierząt w stanie zdrowia będących, do doskonalenia się i oczyszczenia z grubych błędów, które wiek upoważnił. Równie chemija, fizyka i matematyka olbrzymim postępowała krokiem. *Geoffroy*, *Schele*, *Black*, *Priestley*, *Lavoisier*, *La Place*, *Berthollet*, *Fourcroy*, *Vauquelin* i inni uprawiali troskliwie

naukę chemii i do stopnia doskonałości podnieśli. Poprawa termometru, wynalazek barometru, nauka o elektryczności, magnetyzmie, galwanizmie, uświetniły i wiek w którym były kształcone i dokonane, i imiona swoich twórców *Duhamela*, *Banksa*, *Lekoy*, *Saussura*, *Bogdena*, *Franklina*, *Coulomba*, *Wolty*, *Darvina*, *Nickelsona*, *Reda*, *Galvaniego*, *Davy* i innych niemniéj sławnych mężów.

Nadto genjusz *Newtona* odkrył nowe prawa ciążenia, nową siłę pociągania, któréj wszystkie ciała całego świata ulegają i za pomocą któréj wzajem na się działając utrzymują wszystko w najdoskonalszéj harmonii i porządku. Słowem, wynalazki, odkrycia, postrzeżenia, zastosowania, tłumem się w tych wiekach cisnęły, a w tém powszechném ducha oświecenia ożywieniu, nieraz się jednoczasowo spotykały genjusze różnych narodów. W tak nagłym postępie wyliczonych nauk i umiejętności wiele wylęgnąć się musiało teoryi w medycynie mających związek z rozlicznémi w nich odmianami. Jakoż *Vanhelmont* na gruzach nauki *Paracelsa* zbudował nową teoryę zdrowia i choroby

nauczającą, iż duch w ciele ludzkiem, *Archeus* podług niego zwany, jest przyczyną wszystkich głównych zjawień. Daléj powstała jakby sekta jaka lekarzy *jatrochemików*, przypisujących choroby wzburzeniu się i psuciu różnych w ciele soli, a środki przez nich zalecane (*alexypharmaca*) miały własność zapobiegania temu złemu. *Franciscus Sylvius de la Boe* był tu na czele długiego szeregu swoich stronników. Znowu *jatro-matematycy* starali się prawa *mechaniki*, *hydrauliki* i *matematyki* za przykładem *Galileja Galileusza* do sztuki lekarskiéj stosować. Wreszcie fundowano teorye na niektórych ogólnych wiadomościach z fizyologii czerpanych; stąd powstali lekarze, którzy części stałe i płynne za składowe tylko części ciała ludzkiego uważając, duszy wszelką władzę i moc tak w utrzymaniu zdrowia jak i w leczeniu chorób przypisywali. Twórcą téj teoryi był *Ernest Stahl*, a bardzo wielu jego naśladowcami. *Fryderyk Hoffman* dzielił siły ludzkie na materyalne i duszne, a z rozmaitéj odmiany związku między niemi, wyprowadzał i tłómaczył wszystkie fenomena życia i choroby. *Cul-*

lena zaś teoryia zasadzała się na pierwiastkach w muszkułach i nerwach będących. Czyliż nie wiadoma wreszcie każdemu, nawet nielekarzowi, teorya prosta i dowcipna *Browna?* któréj szczątki tu i owdzie na nieszczęście cierpiącéj ludzkości dają się jeszcze postrzegać. Panował długo w medycynie ten szał zapuszczania się w różne teorye, których najczęściéj nieszczęśliwi chorzy smutną stawali się ofiarą. Ważne odkrycia i wynalazki w sztuce lekarskiej powiększały tylko stos wiadomości, kiedy w skutkach swoich zbyt często musiały chybiać: bo zapalona imaginacya wielu autorów, i wkorzeniony nałóg po wielu Akademiach do czczych i pozornych rozumowań przy łóżku nawet chorych, lekarzów z prawéj zbijał drogi, a środki lekarskie dobroczynnéj pozbawiał pomocy. Otrząsły się teraz niektóre przynajmniéj szkoły z téj powszechnéj zarazy. Rozumowanie proste na doświadczeniu oparte, a z dokładnéj wiadomości nauk lekarskich ściśle z sobą powiązanych wyciągnięte, jest cechą nowego systematu w medycynie, jest razem szczęśliwą wróżbą pospieszniejszego

i korzystniejszego doskonalenia się téj sztuki. Po ogólnym rzucie oka na postęp nauk fizycznych i lekarskich w ostatnich wiekach, przejdźmy do rzeczy od którejśmy nieco zboczyli.

Do końca XVII° wieku dzieła wszystkie o Hygienie z upodobaniem powtarzały wnioski i zastosowania przez *Sanktoryusza* ogłoszone; niektóre znowu zatrudniły się komentarzami nad szkołą Salernitańską, którą *René-Moreau* ozdobił licznémi i ważnémi postrzeżeniami. Inne zaś były prostą kompilacyą dzieł starożytnych; pomiędzy któremi warte są wspomnienia dzieło *Gauthier de Roânne*, o przepisach Hygieny, *Exercitationes Hygiasticæ*, gdzie znajdują się dokładne uwagi zastosowane do czasu w którym pisał, i traktat *Nonnjusza* o pokarmach *(De re cibaria)*. Późniéj *Boyle*, *Halev*, *Suton* i *Arbuthnot* korzystając z nabytych wiadomości o powietrzu, podawali sposoby jego oczyszczenia.

W ciągu wieku XVIII° powszechna była zaraza zbytnie troskliwego i miękkiego sposobu wychowania dzieci. Powstawali przeciw temu surowo lekarze, między

innemi *Lokke* wydał traktat o *edukacyi dzieci* ważne przepisy i prawidła mieszczący. *Winslow* wyrzucał kobietom iż zbyt się rogówkami w ubiorach krępują. Lecz potrzeba było mocniejszego pióra i wymowniejszych ust, aby zniszczyć te wkorzenione uprzedzenia i zwyczaje. Dopiął można powiedzieć tego celu *J. Jakób Rousseau*, którego dzieła lub z nich wyjątki wszędzie z uwielbieniem przytaczano. Dobroczynny wynalazek *Wakcyny* wiekopomną *Jennerowi* jednający sławę, wiele się przyczynił do postępu nauki Hygieny. Przepisy zachowania zdrowia dla rzemieślników przez *Ramaziniego*, rady dla pospólstwa i dla niektórych wyłącznie klass przez *Tyssota*, do ważnych dzieł wieku XVIII° należą. Przydajmy do tego dzieła *Linda*, *Hilarego Pathé*, a w naszych czasach policyą medyczną *Jana Piotra Franka*, dzieła *Turtela*, *Mackenzie*, *Huflanda*, *Sinclaira*, *Rostana*, że jeszcze innych, którzy prostymi tylko kopistami byli pominiemy, a znajdziemy liczny zapas w przedmiocie tyczącym się zachowania zdrowia, noszący na sobie cechę oświeconego wieku. Wszakże obok tylu dokładnych w ró-

żnych nauk gałęziach wiadomości, obok ciągłego ku dobru powszechnemu doskonalenia sztuki lekarskiéj, dawały się widzieć tu i owdzie dzieła, wynalazki, grubą tchnące ciemnotą i dziwacznémi napchane przesądami.

W XVII wieku, lekarz niemiecki *Marcin Pansa* w dziele *złota księga o przedłużeniu życia* (aureus libellus de prorogandа vita) planetom i konstelacyom wszelką moc i władzę w kierowaniu życia ludzkiego przyznaje, radzi nawet co siedm lat wszelkich sposobów używać dla przebłagania groźnego Saturna i zjednania sobie jego łaski; bo ten planeta w każdym siódmym roku życia ludzkiego nieprzyjazny wpływ na niego ma wywierać. Lecz znajdują się także w tém dziele trafne przepisy o czystości w pomieszkaniach i zdrowe rady dla literatów. Pomiędzy wielu artykułami, gdy przychodzi do osób pałających chęcią prześladowania i krytyki, które kosztem cudzéj sławy dogadzają swoiéj złośliwości lub zemście, stara się odprowadzić je od téj przywary tak nieznośnéj w społeczeństwie i tak szkodliwéj saméj moralności, tłómacząc iż

przez to wyczerpują subtelny duch własnego życia i częstokroć nagłéj śmierci padają ofiarą.

W tymże czasie powstała we Francyi nauka *Transfuzyi* czyli sposobu przelewania krwi z jednéj osoby w drugą lub z jednego źwierzęcia w inne. Chciano pokrzepiać wątłe starców siły i ich niejako odmładzać, wypuszczając krew z jednego ramienia i w tymże czasie wlewając inną w otwartą żyłę drugiego ramienia z młodéj i czerstwéj osoby lub jakiego zdrowego źwierzęcia upuszczoną. Nieszczęśliwe wypadki w zapomnienie podały tę naukę, która jednak w ostatnich czasach we Włoszech do odnowienia doświadczeń uczonych zachęciła mężów. Wzięty na próbę do *Transfuzyi* stary kozioł, wszystkich przytomnych podziwieniem przejął i do śmiechu pobudził, kiedy po skończonéj operacyi, żwawo biegać i wysokie skoki począł wyrabiać; co wszakże wkrótce omdleniem i utratą życia się skończyło.

W archiwach Berlińskich, za świadectwem *Hufflanda*, znajdują się pismienne ślady szarlatanizmu *Thurneisena* w XVIII już wieku żyjącego. Był on razem na-

dwornym królewskim doktorem, chemikiem, astrologiem, wydawcą Kalendarza, Księgarzem i Drukarzem. Potrafił *Thurneisen* tak wielką zjednać sobie sławę wróżbita, iż z całych Niemiec, Polski, Węgier, Danii, nawet Anglii, znaczniejsze domy przysyłały do niego prośbę za nowo narodzoném niemowlęciem, aby mu przepowiedział bieg cały życia, i wskazał, czego się ma wystrzegać, i co może używać bez szkody. Zjawił się także w tym wieku sławny *Cagliostro* którego *Elixir życia*, jako powszechne lekarstwo, długo wielkie miało zaufanie u pospólstwa. Do tego rzędu należą: *herbata długiego życia Saint-Germain*, różne spirytusy, wody, balsamy, proszki, pigułki i inne preparata, którym ich wynalazcy cudowne skutki długiemi afiszami przyznają, a łatwowierność ludzi pokupem tych produktów wynagradzać ich hojnie niezaniedbuje. Lecz czyliż na tém ograniczają się śmiałe nadużycia szarlatanów? ważne odkrycia drogę torować mogące do korzystnych na przyszłość dla ludzkości wypadków, błahym umysłom za narzędzie zysku, za tarczę grubą ich niewiadomość okrywającą nie-

raz posłużyły. Mam tu na myśli magnetyzm zwierzęcy czyli tak zwany *mezmeryzm* wszelką moc leczenia i przedłużania życia niby posiadający. Należy on wprawdzie do rzędu lekarskich pomocnych środków, lecz to w ręku bacznego i przezornego lekarza; inaczéj zaś staje się tylko mamidłem łatwowierności ludzkiéj, nadto pochlebiającém, bo dziwném w swoich zjawieniach; staje się wreszcie pobudką do tysiąca nadużyć, zdrowiu, oświeceniu i moralności szkodliwych. Tu należy dodać *Perkinizm*, czyli manipulacye za pomocą metalów robione, a w skutkach swoich magnetyzmowi podobne. Nawet *łóżko* było wymyślone przez doktora *Graham* zwane *boskiém łóżkiem*, bo miało własność wlewać siłę i nowe życie w osobę na niém leżącą. Słowem codzienne prawie przykłady w naszych czasach poświadczają o różnych bałamuctwach i szarlatanach, którzy na nieszczęście cierpiącéj ludzkości, na krzywdę rozumowi, i jakby na przekorę postępowi oświecenia, korzystać umieją ze słabości ludzkiéj ubiegania się za tém, co jest nowém, nadzwyczajném i oryginalném.

Przebiegłszy ile mi zakres pisma mego pozwolił, rys historyi Hygieny w zagranicznych szczególniéj krajach, chciałbym teraz waszą zwrócić uwagę, zacni słuchacze, przez czas krótki na historyę medycyny a tém samém i nauki Hygieny w Rossyi i Polsce. Pierwszą dla niedokładnych jeszcze pod ręką materyjałów późniejszemu zostawić muszę czasowi. Do drugiéj, rozprawa *Chrystyana Arnolda*, dzieło *Bentkowskiego*, prócz wielu innych najwięcéj mi posłużyły.

Od Piastów aż do Władysława Jagiełły nie było żadnéj szkoły lekarskiéj w naszym kraju. Ten godny Kazimierza W° i jego zamiarów naślednik i twórca Akademii Krakowskiéj, węgielny razem kamień nauki medycyny w niéj założył. Nie mamy wprawdzie śladów dzieł lekarskich, któreby już były niejaką oznaką pielęgnującéj się téj nauki podówczas w Polszcze. Przed wynalezieniem druku, trudność dostania rękopismów przeszkadzała wzrostowi, jak wszystkich nauk, tak bardziéj jeszcze medycyny. Po zajęciu przez Turków Konstantynopola, nawet

nieco pierwéj, zajaśniała zorza nauk, ciemne chmury nieoświeconéj Europy przedzierająca. Wzniósł się nagły zapał do uczenia się języka greckiego, a wynalazek druku wsparł silnie prace badaczów starożytności. Jakkolwiek przekładania lekarskich dzieł z greckiego języka na łaciński wiele Polakom przynosić mogły wówczas korzyści i pomocy, bo ten język był u nich zwyczajnym i w publicznych sprawach powszechnie używanym; jednakże pierwsze dzieło i to nikczemne o *ważności sztuki lekarskiéj* (de præstantia medicinæ) wyszło dopiero za panowania króla *Alexandra*. Autorem jego był *Baliński* lekarz nadworny królewski zwany Setnikiem, że za leczenie brał po 100 # pod Zygmuntem pierwszym. Pod tym mądrym i sprawiedliwym Monarchą wzrastała pomyślność narodowa, podniosły się jego dobrodziejstwami i opieką nauki, a z niemi i sztuka lekarska znaczny postęp zrobiła. Wielką gorliwość o wzrost téj umiejętności i szczególniejszą łaskę dla lekarzy zawsze Zygmunt okazywał. Przywileje dla nich nadane przypuszczają lekarzy do wszelkich dostojności rycerskich

i senatorskich. *Macieja z Miechowa* doktora medycyny zrobił Rektorem i podkanclerzem Akademii Krakowskiéj, a po nim *Adama z Bochni* także lekarza z powołania. Urzędy miejskie i dostojności kościelne nadawał bardzo często poświęcającym się sztuce leczenia. Tak dobroczynna opieka panującego wiele się bez wątpienia przyczyniła do wzrostu i doskonalenia sztuki lekarskiéj. Wielu z rodaków ukończyło swe nauki w Akademii Krakowskiéj, a po zupełném w nich udoskonaleniu się za granicą, wracali znowu do zagród ojczystych, gdzie z chlubą i pożytkiem współziomkom się udzielali. Długi jest szereg autorów pod berłem Zygmunta I° kwitnących, o których *Krzysztof Arnold* i *Bentkowski* wzmiankują; ograniczę się tylko przytoczeniem sławniejszych i tych co nauki Hygieny w pismach swoich nieominęli. *Piotr Wedelicki* uczeń *Cypryana* rodem z *Obornik* w Poznańskiém, lekarz i radca Krakowski, wydał 3 księgi przepisów dyetetycznych Hippokratesa. *Andrysiewicz* pisał o leczeniu chorób i zachowaniu zdrowia. Dzieła *Szymona z Łowicza* przy zacieka-

niach astrologicznych mieszczą sposoby prowadzenia życia. Jest także rytm *Jana Antonina* do *Piotra Tomickiego* Biskupa Poznańskiego o utrzymaniu w dobrym stanie zdrowia. Nie możemy tu ominąć *Józefa Vektandra* krakowiaka, sekretarza i lekarza Izabelli córki Zygmunta I° jako tłomacza dzieł Galena o puszczeniu krwi. Z wiekiem *Zygmunta Augusta* następcy po Zygmuncie I^m^, wzrastały jeszcze bardziéj nauki, i sztuka lekarska coraz w świetniejszéj okazywała się postaci. Sławny *Józef Strut* lekarz rodem z Poznania był wówczas chlubą i ozdobą Polaków. Nauczał on z katedry w Padwie sztuki poznawania i determinowania pulsu, a dzieło jego w téj rzeczy z pomiędzy 11stu w różnych materyach pisanych, wielką mu wszędzie zjednało sławę. Był on za powrotem swoim z Turcyi, gdzie Cesarza *Solimana* z ciężkiéj wyprowadził słabości, lekarzem Zygmunta Augusta mianowany. Prócz *Struta* przybocznémi lekarzami byli przy królu: *Hieronim Spiczyński* i *Wojciech Oczko* w literaturze zasłużeni mężowie. Wówczas to *Marcin Siennik* i *Marcin z Urzędowa* polskie po-

wydawali zielniki, a pomiędzy niemi razem przydane środki leczenia chorób i zachowania zdrowia. Tak ważne dzieła w sztuce lekarskiéj, tak usilne do niéj przykładania się wielu, szczęśliwą robiły wróżbę narodowi dążącemu do coraz większego oświecenia, aż oto rozterka i niechęć uczniów Krakowskich podkopała nadzieje pożądanych skutków. Wszyscy uczniowie w jednym dniu opuścili Kraków i udali się do Niemiec i Królewca, gdzie Xiąże Pruski *Albert* akademią założył. Ten nierozsądny i lekkomyślny postępek młodzieży, sprowadził na czas długi zagubę nauki medycyny w naszym kraju. Akademia Wileńska, aczkolwiek już za Zygmunta Augusta przez Biskupa *Protaszewicza* założona, nic jeszcze do rzeczy lekarskiéj przyczynić się niemogła. Tak więc nauka medycyny poszła w zapomnienie i pomiędzy mniéj ważne umiejętności została policzoną. Żydzi tylko na Ukrainie troskliwie się nią zajmowali, jeśli można dać wiarę Kardynałowi *Komendoniemu*. Następne bezkrólewie i rząd pierwszego z obieralnych Królów, nic się do podźwignienia dogorywającéj już rze-

czonéj nauki przyczynić niemogły. Wymowa jako koniecznie wówczas potrzebna, w obu akademiiach z wielką starannością pielęgnowaną była, stąd téż dali się widzieć lekarze mowcy, między innémi słynął *Stanisław Zawadzki, Picus* zwany, doktor nauk wyzwolonych i medycyny, professor obu tych wydziałów w Krakowie, a później nadworny lekarz Zygmunta III°. Za panowania tego monarchy, obok genjuszów i talentów w kraju polskim kwitnących, nauki wielce podupadły. Hojność możnych panów i ich cząstkowe usiłowania, wspierały wszakże sztukę lekarską. Jakoż niezatartéj pamięci *Jan Zamojski*, chcąc zachować krajowi nauki zbyt niepewnemu losowi zostawione, założył akademią w Zamościu i szkołę przy niéj lekarską ustanowił, którą *Krzysztof Sapelljusz* kanonik Krakowski, *Szymon Bierkowski* i *Wawrzyniec Starnigielius* przez swe dzieła pełne erudycyi uwiecznili. Wielu prócz tego, panowanie Zygmunta III° obejmuje lekarzy godnych wspomnienia, lecz dla krótkości czasu o *Seraciuszu* tylko wzmiankuję, o innych przemilczę. W tém dziele znajdują się także przepisy

Hygieny tu i owdzie porozrzucane. Z podobnego pism rodzaju jako też z tłómaczenia szkoły Salernitańskiéj przez *Załuskiego*, wyciągnięte wierszem przepisy dyetetyczne poszły w przysłowia jako: *Ryby, grzyby, wieprzowina, potrzebują zawsze wina. Po szynce i kiełbasie, wódka napija się*, i tym podobne dziś jeszcze używane. W następcach Zygmunta III° nieznalazła sztuka lekarska protektorów, nawet za *Jana Kazimierza* chcąc *Kasper Solski* professor Akademii Zamojskiéj od zupełnego upadku tę naukę ochronić, przeznaczył 1000 złotych rocznego dochodu temu, któryby się zatrudnił i leczeniem chorych i dawaniem lekcyi publicznych. — Przejdźmy do wieku Augustów. Trudno jest szukać wzrostu nauk w ówczasowych zaburzeniach. Kronika nawet Polska wspominając o 50 uczonych Polakach ani jednego nie wzmiankuje lekarza. Już pod *Augustem IIgim* powracali krajowcy lekarze do własnéj ojczyzny, już teatr anatomiczny w Gdańsku powstał, gdzie się *Adam Kulmus* jako anatomik wsławił; już *Bonfigli*, *Rencus*, *Rzączyński*, przedmiotami przyrodzenia zatrudniający

się, odrodzenie się nauk rokowali, kiedy stowarzyszeni współpracujący uczeni mężowie w Gdańsku rozerwali między sobą związek i tamę postępowi oświecenia położyli. Lekarze Sascy towarzyszący królowi z Drezna do Warszawy gorliwością swoją wiele krajowi naszemu zrobili przysługi, a przykładem własnym usiłowali Polaków do wspólnéj pracy zachęcić. Do tych należą: *Hencker*, *Erndtel* i *Astruc*. Mimo to wszystko, wstręt do sztuki lekarskiéj i jéj obrzydzenie tkwiły i wzrastały coraz w pospólstwie. *Henryk Löl-höffel* za panowania Augusta III° z Prus do Warszawy przybyły służyć nam może za przykład do tego, bo ciemnéj tłuszczy przesądów zaledwo sam niepadł ofiarą. Chcąc on nauczyć składu ciała ludzkiego, przedsięwziął śmiercią karanych exenterować i dyssekować, lecz zgraja zebranego pospólstwa zaledwo go nieukamienowała. Podobnéj doznał zniewagi *Gilibert* sprowadzony do Grodna za panowania *Stanisława Augusta*. Dzięki oświeceniu, że tak niedorzeczne przesądy z postępem czasu się ścierają! Przy tak dziwacznych uprzedzeniach, przy odmówio-

nëj opiece rządu, sztuka lekarska musiała w kraju naszym po większéj części być sprawowaną przez przychodnich cudzoziemców; aż opiekuńcze berło łaskawie nam panującego Monarchy Alexandra I° uposażając Uniwersytety i Akademije w krajach sobie poddanych, dozwoliło niejednemu rodakowi nieść współrodakom swoim tak ważną pomoc jaką jest lekarska. Co do dzieł tyczących się Hygieny, w tych wiekach zacytować możemy *Tonstona* tłómaczenie szkoły Salernitańskiéj, kalendarze *Duńczewskiego*, rada dla pospólstwa księdza *Perzyny*, przepisy dyetetyczne *Kurcyusza* tłómaczenia *Szymańskiego*, Dziennik zdrowia *Lafontaina*, tłómaczenie *Tyssota*, *Hufelanda;* w najnowszych zaś czasach: o zachowaniu zdrowia włościan przez *Fijałkowskiego*, tłómaczenie z niemieckiego *rada dla matek* przez *Makla* i niektóre Hygieny oddziały *Fryderyka Wolfa*, *Dziarkowskiego*, *Szymkiewicza*, porozrzucane tu i owdzie przepisy dyetetyczne, już w pismach peryodycznych, już w oddzielnych dziełach *Józefa Franka*, *Jędrzeja Śniadeckiego*, *Mianowskiego* i *Becu* których miałem zaszczyt być uczniem.

Z tak ogromnego zapasu dzieł tyczących się Hygieny, zrobić krótki wyciąg przepisów zastosowanych do naszego kraju jest moją istotną chęcią. Lecz mając zamiar wykładać prawidła zachowania zdrowia, wam, zacni słuchacze, nieobeznanym z bliższémi gałęziami sztuki lekarskiéj ani nawet sposobiącym się do niéj, unikać muszę szczegółowego rostrząsania rzeczy, bo zrobiłbym dla was naukę niezrozumianą a nawet i nudną. Wszakże mówiąc o wpływie przyczyn na organizacyą człowieka, niepodobieństwo jest uniknąć wzmianki o częściach z których się ta organizacya składa, lub o funkcyach jakie każda z tych części w stanie zdrowia wypełniać powinna; ogólne więc wyobrażenia *anatomii* i *fizyologii* koniecznie poprzedzić muszą wykład saméj Hygieny. *Anatomiia* taka, zajmuje się tylko rozbiorem tych części człowieka, których wpływ na utrzymanie zdrowia jest prawie dotykalnym. *Fizyologiia* obejmuje wyobrażenie życia podług teoryi najprostszéj i najzrozumialszéj. Przebiegnie się w niéj wykład główniejszych funkcyi w ciele ludzkiém. Daléj dołączyć wypadnie ogólne

ile być może, rozróżnienie płci, temperamentów i wieku. Z téj części nauki zrobi się przejście do saméj Hygieny. W niéj naprzód szczegółowe da się wyłuszczenie sposobu wychowania niemowląt i dzieci.

Ty szczególniéj, płci piękna! wy czułe matki! znajdziecie w tych przepisach z naturą najzgodniejszych, zaród waszéj spokojności skoro zechcecie z ufnością je przyjąć i zastosować; nie jedna z was otrze tym sposobem łzy własne, które kwilenie się i jęk, przez same może wychowanie niemowlęcia, nieraz wam wyciskają. — Daléj zacznie się wykład sposobu zachowania zdrowia, w wieku młodzieńczym, dojrzałym i podeszłym. Następnego zaś porządku w przechodzeniu przyczyn wpływających na zdrowie trzymać się będę.

W pierwszéj części Hygieny zastanowię się nad człowiekiem jako cząstką *ogólnego świata* i rozbiorę przyczyny które pod tym względem wpływają na zdrowie. Rozdziały więc o *powietrzu*, *cieple*, *świetle*, *elektryczności* i *planetach* w téj części umieszczę. *Część druga* obejmie wpływy na zdrowie człowieka, gdy ten będzie

uważany jako cząstka planety na którym mieszka to jest *ziemi;* dwa tu rozdziały o *pokarmach* i *napojach* obszernie się wyłuszczą, z dodaniem traktatów *o naczyniach kuchennych* i *fałszowaniu trunków. W części trzeciéj* wystawię człowieka jako ogniwo świata społecznego czyli moralnego, gdzie wypadnie umieścić rozdziały *o edukacyi, rozmaitych stanach życia towarzyskiego, o namiętnościach* i *nałogach.* Do *czwartéj* części należéć będzie uwaga, pod względem zdrowia, funkcyi w organizacyi naszéj miejsce mających, i doskonałém ich w stanie zdrowia utrzymaniu, co się zajmie w cztérech rozdziałach: *o funkcyach wyprowadzających* czyli *exkrecyach, o śnie* i *czuwaniu, o ruchu i spoczynku,* i *o zmysłach.* W ciągu nauki Hygieny wypadnie mi także mówić o Wakcynie, o sposobach uniknienia chorób zaraźliwych, o stosownem zachowaniu się w chorobach panujących i miejscowych czyli epidemicznych i endemicznych, i na czém się wreszcie zasadza istotne leczenie pokąsanych od wściekłych źwierząt. W wykładzie tych wszystkich materyi własne przekonanie, usposobienie

słuchaczów, i szczupłość czasu wskażą mi stosowne granice. Po ukończeniu traktatu Hygieny radbym słuchaczów moich zająć wykładem nauki ratowania *pozornie umarłych*. Bo jeśli ważną jest rzeczą umieć zachować własne jestestwo przy zdrowiu, niemniéj ważném jest dziełem nieść pomoc cierpiącéj ludzkości, zwłaszcza tam, gdzie życie zależy od umiejętnego i rychłego ratunku osób otaczających. Niezawsze lekarz może być przytomnym w podobnych przypadkach, a sposoby ratowania na prędce, niezbyt wiele wiadomości w sztuce lekarskiéj wymagają. Za rzecz więc potrzebną sądzę obeznać słuchaczów z tą gałęzią popularnéj medycyny, a tym sposobem może niejednego zrobię z nich uczestnikiem niepojętéj roskoszy, jakiéj każdy niosący bliźniemu podobną i skuteczną pomoc doznaje.

Lecz pozwólcie sobie zacni słuchacze powiedzieć, że usługa cierpiącéj ludzkości nieogranicza się do samych tylko lekarzy lub przypadkowo dających pomoc w nagłych razach. Są jeszcze środki dopomagania, są drogi dla wszystkich serc czułych otwarte. Oddany całkiem posłu-

dze dla wszystkich klass bez wyjątku, mogę z żalem wyznać iż wiele jest osób, co mówię, wiele jest familii, których nędza zbytnie dojmuje, tym jeszcze okropniejsza, iż chorych pozbawiając wszelkiéj pomocy ratowania się, na pastwę zawczesnéj i srogiéj śmierci wyrzuca. Wzniosły się i wznoszą ciągle w niektórych prowincyach dobroczynne zakłady. Dalecy od przedsięwzięć na wielką skalę, róbmy co będzie w naszéj mocy. Niechaj szczupłe w szczególności, lecz w zbiorze obfite ofiary, bądź w pieniądzach, bądź w fantach na ulgę cierpiącéj ludzkości się gromadzą. Wybranym osobom złóżmy tę w miarę możności daninę, która sercom naszym ochoczym ku pomocy tyle cięży (a).

(a) Kiedy mi czas nie pozwolił zajmować się tą składką, kiedy szlachetne poświęcenie się JX. *Verdelet* większe otwierało korzyści dla cierpiących, złożone w moje ręce pieniądze jemu oddałem. Ciężko ranione serce nieszczęśliwemi przygodami tego przyjaciela ludzkości, całą ulgę, całą pociechę w poświęceniu się dla niéj znalazło. Wytrwałość w chrześciańskich zamiarach, stale przełamuje wszystkie przeszkody jakie z ciężkich czasów wynikają. Już wznosi się ogromna budowa szpitalu z samych cząstkowych składek i własnych JX. *Verdelet* nakładów. Takie cnotliwe cele warte są wspierania. Wspaniałość obywateléw, troskliwość i czułość płci pięknéj są rękojmią dalszego postępu.

Zacznij ty, płci nadobna, coś obok wdzięków powierzchownych, tyle pięknych przymiotów duszy tak słodkich, tak potrzebnych dla rodzaju ludzkiego odziedziczyła, co sama wiele cierpiąc, musisz być tkliwą na drugich cierpienia. My z chęcią pójdziemy za tobą. Wy, zapewne, zacna młodzi! niebędziecie uchylać ręki od wsparcia bliźnich, którym los dostatku lub mierności pozazdrościł; bo serca wasze duch najdroższéj nam pamięci założyciela téj szkoły ożywia. Budujcie piękne dzieło. Załóżcie teraz węgielny kamień téj budowy, którą wasze, waszych ojców, matek i krewnych dobroczynne dłonie dźwigać będą. O ileż przez to dla siebie samych przyjemnych uczuć zrodzicie! o jakże zdrowie wasze wiele już na tém zyska! bo co tylko przyjemnie i szlachetnie duszę zachwyca, to zdrowiu gruntowniejszą posadę zapewnia. Jest to więc najpierwsza rada z nauki Hygieny, jaką wam, zacna młodzi, wasz kolega, wasz przyjaciel ośmiela się podawać. Jest to najusilniejsza prośba jaką do was w imieniu cierpiącéj ludzkości zanoszę. Jakikolwiek skutek rad i próśb moich będzie,

ty drogi Cieniu Czackiego! przynajmniéj chęci wychowańca téj szkoły przyjmij w hołdzie wdzięczności.

Dodatek

TRAKTAT

O troskliwém pilnowaniu CHORYCH.

Chęcią jest moją podać ile można proste, zrozumiałe i konieczne potrzebne wiadomości, bez których dopilnowanie chorych niebyłoby dokładném. Przejrzałem dziełka doktorów: *Fodéré*, *Marc*, *Lebeaud*, i innych w tymże przedmiocie pisane, starałem się z nich to zanotować, co dla kraju naszego stosowném bydź może. Zresztą własna praktyka między wszystkiemi klassami mieszkańców, częste znoszenie się z lekarzami, nastręcza mi dosyć w téj materyi szczegółów, a pamięć

przyjacioł i kolegów moich, jeszcze je bardziéj zasili.

Lekarz wezwany do chorego skoro tylko zajmie się jego stanem zdrowia, już natychmiast zaciąga ciężki obowiązek na swojem sumieniu, ścisłego wypełnienia téj nowéj powinności. Cierpienia fizyczne chorego są cierpieniami moralnemi lekarza. Każda ulga w chorobie wyjaśnia zachmurzoną duszę leczącego, zupełne zaś wyleczenie, szczęśliwą chwilą dla lekarza nazwać można. Rzadko familia, nawet sam chory wejść potrafią w uczucia lekarza. Pospolicie rozumieją że czas oswaja z cierpieniami, że lekarz przez swe zatrudnienia musi stać się nieczułym, wreszcie lekarz przywyknąć musi do téj opinii; w wyrażeniach swoich nawet, ile wchodzić umie w stan choroby, musi się miarkować, żeby tego za affektacyą nie wzięto. — Cóżkolwiek bądź, czyli lekarz pełni powołanie swoje z gustu, czy z ludzkości, czy z potrzeby, zawsze wiele mu na tém zależy, żeby to co radzi ściśle wypełnioném było. Każdy jednak z praktykujących w naszym kraju lekarzy przyznać to musi, że do codziennych jego umartwień należy niedokładne wykony-

wanie lub całkowite zaniedbanie przepisów jakie chorym swoim przy każdéj wizycie zostawia. Jeśli zaś wiele przez to szkody ponoszą chorzy ze słabościami *długo trwałemi*, czyli *chronicznemi*, więcéj nierównie ci cierpieć muszą którym choroba ostra rychłem niebespieczeństwem zagraża. Małe na pozór uchybienie, naturę często z swego toru zbije i pomoce sztuki lekarskiéj zniweczy. Rodzice, krewni lub obcy przy chorym będący często bardzo przez niewiadomość, a szczególniéj matki przez zbytnią troskliwość, w usługach swoich chybiają. Drobne nawet posługi potrzebują lub naocznego przykładu lub też jakiegoś objaśnienia. Ścisłość w wykonaniu przepisów pewnego porządku wymaga. Słowem, chcąc dobrze choremu usłużyć, potrzeba umieć tę funkcyą. Brakuje w kraju naszym na tych niewiastach które tylko pilnowaniem chorych się trudnią, które z długiego doświadczenia pewnego już w tém taktu nabyły. Ich w praktyce potrzeba, jak innym lekarzom tak i mnie uczuć się daje. Zręczna, skrzętna i akuratna usługa przy chorym, wreszcie umiejętność opowiedzenia leka-

rzowi co się działo przez czas jego niebytności, wiele mu ułatwiają, a tém samém do skuteczniejszéj i rychlejszéj pomocy dla chorego koniecznie prowadzą. Zdałoby się więc uformować u nas dla dobra cierpiącéj ludzkości takowe niewiasty *infirmarki (garde-malades)*. Nadto dobre matki, które w pilnowaniu chorych swoich dzieci nikomu nie dadzą się uprzedzić, które w zbolałém sercu swojem tyle tylko pociechy znajdują, ile własnoręczną pomocą dzieciom ulgę przynieść mogą, z chęcią zapewne te szczupłe objaśnienia przeczytają. Na sposób niektórych autorów podzielę ten traktat na cztéry części: w pierwszéj wyłącznie mówić będę o infirmarkach; w drugiéj opiszę wygodniejsze sposoby zachowania się w chorobie bez względu na rodzaj słabości; trzecia część zajmować będzie wyrażenie posług w chorobach szczególnych; czwartą poświęcę szczupłéj nauce chirurgii domowéj, przygotowywaniu pospolitych lekarstw i szczególnych potraw które do ścisléj chorego dyety należą. W opisywaniu tego wszystkiego trzymać się będę popularnego i nawet drobnostkowego opo-

wiadania, które znudzić może wiadomego rzeczy, lecz gdy dla ogółu pisać przedsięwziąłem, obszernością pewnie niezgrzeszę.

Z takowego planu zrozumieć łatwo można, że nie myślę wydawać popularnéj medycyny. Każdy ze zdrowo myślących ludzi zgodzi się na to, że księgi lekarskie do domowego użycia więcéj szkody, niż pożytku przynoszą. Co innego wcale mieć pod ręką sposoby zachowania się w zdrowiu i chorobie. Te każdemu zrozumiałe będą i często przypomną, to co uwagi otaczających uchodzi. W każdéj medycynie domowéj ani można żądać opisu dokładnego, bo ten do usposobienia każdego czytelnika niemógłby się zastosować. Lekarze, obok nauki w jakie uposażyć się powinni, obok ciągłéj pracy nad doskonaleniem swéj sztuki, obok nieustannych praktycznych wydarzeń na które patrzeć umieją, wiele częstokroć doznają trudności w poznaniu natury choroby, a w poznanéj nawet nie tak łatwo lekarstwo zastosować. Cóż mówić o tych którzy z jednego lub kilku dziełek nauczyli się już leczyć? którzy z poradników, lekarzów,

apteczek domowych kopijują recepty, lub wreszcie powielokrotnie przewróciwszy te drogie skarby lekarskie, już sami składają formuły lekarskie, dziwną mieszaninę, jakby bigos hultajski zamykające? Znajdują się wszakże tak śmiałe osoby które kilkunastu techniczno-lekarskiemi słowami wojując, śmiesznie pstrą, że tak powiem, mowę tworząc, śmiało radami swojemi obdzielają chorych a nawet samym lekarzom w poprzek stają. Nieraz wydarza się w praktyce, iż w ciężkich razach kiedy lekarzowi trzeba dać czas i spokojność do zastanowienia się nad chorobą i sposobem pomocy, ten lub ów, lub cała świegotliwa koalicyja, zakrzyczą lekarza swojemi propozycyami, opinijami, wnioskami, cytują wyjątki z dziełka lekarskiego, które najczęściéy w sukcessyi od pradziadów jeszcze dostają, zbutwiałe wydobywają recepty: tak iż lekarz, jeśli z natury jest chwiejącym się, łatwo zbije się z tropu i wpadnie w labirynt empiryzmu.

Jakie też mogą bydź powody do szukania rady domowéj, nie zaś doświadczonego lekarza? Może ktoś się znajdzie,

który powstawanie lekarzów na domowe leki, weźmie za własny ich interes, rozumiejąc że tu mając książeczkę łatwo potrafi się obejść bez pomocy medyka a tém samém od daremnéj expensy uwolni się.

Jakże fałszywe byłoby takie rozumowanie! wiedzą dobrze lekarze z doświadczenia codziennego że domowe leczenia napędzają im zawsze ciężko chorych. W rzeczy saméj, nieraz choroba skończyłaby się jedną, dwiema lub trzema wizytami doktora, jeśliby ten wcześnie był wezwany: kiedy późniéj, gdy już chory dostanie się mu w sukcessyi po domowych babkach i fuszerach, miesięcznéj użyć musi kuracyi. Taka więc ekonomija jest zupełnie fałszywą. Jeśli uprzedzenie w swoim rozumie lub doświadczeniu tego jest przyczyną, na jakiejże one zasadzie polegają? W każdém leczeniu ten lekarz wygrywa który ściśle baczy na wszystkie okoliczności, który wiek i temperament, poprzednicze słabości, przyczynę choroby, jéj siedlisko, potrafi na szali zdrowego rozsądku, nauki i doświadczenia rozważyć, żeby wybrał stosowne lekarstwo i jego dozę umiarkował. Biegłe tych

wszystkich szczegółów rozpoznanie i powiązanie stanowi takt i doskonałość lekarza. Czyliż tego nauczyć się można z jednéj książeczki lub z fałszywych doświadczeń? Lepiéj jest naturze zostawić niż źle leczyć. O wy dobre matki! gdybyście przewidzieć mogły, jak daleko zdrowie i życie swoich dzieci domowemi lekami narażacie, ze wstrętem odrzuciłybyście te książki które do tysiącznych błędów prowadząc, lada chwila zatruć mogą! Wielu nadto woli dla tego leczyć się z poradników i apteczek domowych, iż sądzą o lekarzach w niegodnym sposobie, że ci radzi zawsze chorobę lekką przedłużyć i w defekta jakoweś wpędzić, żeby później dłuższe ciągnąć mogli zyski. Kto może myśléć podobnie, ten się wyzuwa z uczucia moralności. Takich lekarzów, takich potworów natury niema pewnie na świecie. — Wreszcie niektórzy z uboższéj klassy ludzi przylegają bardziéj do rad domowych, bo sądzą że lekarz nie zechce tyle dołożyć starania dla ubogiego chorego ile dla bogatego. Co za niesprawiedliwość na szkodę lekarzy! czyli lekarz przestaje bydź człowiekiem?

dla czegóż ten stan tak kłopotliwy, tyle społeczności usługujący ma wyłączny prawie przywiléj do niewdzięczności? Smutne przeznaczenie! ale wróćmy do swego.

Wielu chorych zwłaszcza hypochondryków, chciwie dzieła medyczne czyta i po rozmaitych medycynach domowych szpérają opisania swych cierpień. Na każdéj karcie znajdzie taki chory symptomata które łatwo do siebie zastosuje, mnóstwo najniebezpieczniejszych chorób w sobie odkryje. Godzien jest litości hipochondryk którego imaginacyą a tém samém i cierpienia, czytanie ksiąg lekarskich podnosi. Każdemu prawie lekarzowi zdarzy się natrafić w praktyce swojéj na takiego hypochondryka lub spazmatyczkę, gdzie najgłówniejszą przyczyną cierpień jest niepotrzebna lektura medyczna, gdzie cierpliwy doktor słuchać musi codziennie dziwacznych wywodów słabości, na wszystko odpowiadać, i ze wszystkiego się tłómaczyć. Otóż to są korzyści dzieł lekarskich domowych. Niechaj je każdy zimną rozwagą i bezstronnym duchem rozbierze a przychyli się pewnie do liczby powstających przeciwko tym dziełom. Ani

przeczę temu że są wypadki, gdzie wiadomość zaradzenia narazie jest potrzebną, zwłaszcza gdzie o lekarza trudno lub gdy ten nierychło przybyć może. Ale gdy te wypadki z opisaniem innych chorób są pomięszane i osobnego zupełnie traktatu nie tworzą; więc korzystniéj będzie dla ogółu, zamiast szkodliwéj książki medycyny domowéj, wytknąć w ciągu traktatu o troskliwém pilnowaniu chorych, rady których narazie śmiało i skutecznie użyć można nim lekarz chorego odwiedzi. Są naprzykład słabości jako krup (croup), szkarlatyna, ospa, odra i inne wysypkowe, przytém początkowe gorączki i inne wypadki gdzie należy wiedzieć jak je poznać i jak sobie w nich zrazu postąpić i jak się zachować. Takowe to wiadomości w dodatkach do lekcyi Hygieny umieszczać przedsięwziąłem.

O Infirmarkach.

Powiedzieliśmy że infirmarki, ta klassa że tak powiem posługaczów dobroczynnych, koniecznie dla dobra ludzkości są potrzebne. Ścisłém bowiem wypełnie-

niem przepisów i troskliwém dozorem, wiele się robi pomocy, wiele bardzo ulgi choremu i lekarzowi, znikłaby obawa nieszczęśliwych omyłek, a co większa nieraz śmiercią nawet grożących. Zdarza się nam często w praktyce, iż roztargnione babki, nieuważne służące, spirytusem, octem, amoniakiem i rozmaitemi truciznami chorego napoją i ten staje się smutną ofiarą nieumiętnéj posługi lub zaniedbanego dozoru. Mój kolega Kruczkowski, praktykujący w Łucku, opisał mi przypadkowe otrucie tynkturą kantarydową, którą służąca w miejscu mixtury choréj podała. Troskliwe jego i umiejętne starania zaledwie uratować potrafiły nieszczęśliwą chorą z silnego zapalenia kiszek i macicy. Przywołany raz byłem do nowo narodzonego dziecięcia, które od kilku godzin konwulsye męczyły. Odkryłem przyczyny w okropnéj omyłce babki, ta bowiem zamiast syropku rubarbarowego, dała dziecięciu łyżeczkę od kawy laudanum czyli tynktury opium przepisanej dla matki: udało mi się przywrócić do życia biedne niemowlę. Słowem przytoczyłbym nieprzeliczone przykłady omyłek z niedozoru

lub niewiadomości wynikających, któreby potrzebę uformowania infirmarek jeszcze silniéj poparły. Jaki w tak nagłych razach dawać ratunek, infirmarkom wiedzieć należy; i niezaniedbam to w ciągu pisania umieścić.

W wyborze infirmarki uważać potrzeba na płeć, wiek, zdolności fizyczne i moralne.

Co do płci, kobiety zawsze pierwszeństwo mieć powinny od męszczyzn, więcéj one mają zgrabności, troskliwości i wewnętrznego niejako usposobienia do posług cierpiącym. Zdaje się, iż natura, przeznaczając nieszczęścia jakby za konieczne rodzajowi ludzkiemu, obdarzyła zaraz płeć niewieścią tysiącami przymiotów miłych, jakiemi słodzić cierpienia ludzkości, nieść ulgę, i wlewać w zbolałe serce cierpiącego pożądaną nadzieję potrafią. Jakoż one tylko same bez obrażenia przystojności usłużyć mogą choremu. Trzeba subordynacyi wojskowéj żeby posługa z męszczyzn była akuratną, kiedy niewiastom uczucia religii i wewnętrznéj przyjemności za silny służą popęd.

Infirmarka powinna bydź wieku średniego. Nadto stara będzie bezsilną, ociężałą, niedowidzącą, co wszystko pociąga za sobą niedogodności do doskonałego wypełnienia swojego obowiązku. Bardzo młoda jest niedoświadczoną, prędką, nieuważną i wreszcie do pilnowania płci drugiéj nieprzyzwoitą. Wiek infirmarki, jeśli można, powinien bydź zastosowany do wieku chorego. Męszczyznę młodego niech pilnuje kobieta w wieku czterdziestym lub pięćdziesiątym, która samą powagą zaimponować może choremu w śmiesznych często jego chimerach. Przy kobiecie lub starym człowieku dobrze jest za dozorczynę obrać niewiastę w saméj sile i czerstwości wieku, bo pierwsza roztargnienia i skrzętnéj wymaga usługi, a drugiemu jeśliby stara osoba usługiwała, obraz swojéj zgrzybiałości i zrujnowanéj machiny miałby ciągle przed oczami. — Koło dzieci chorych niechaj chodzą młode osoby, bo te często dziecinnych zabawek i figlów potrzebują. Gdy jednakże trudność jest w wyborze tak stosownych do wieku, wiek średni przełożyć nad inne wypada.

Zalety fizyczne infirmarki tak publicznéj zostającéj przy szpitalu, jak i prywatnéj pilnującéj chorych po domach, powinny bydź następne. Zdrowie, czerstwość i siła ze zgrabnością koniecznie są potrzebnemi infirmarce. Infirmarka troskliwa ciągle zostając przy łóżku chorego, karmiąc się niejako wyziewami z niego, dni i nocy przy ciągłéy pracy najczęściéj na nogach bezsennie trawiąc, jękami a nawet grymasami chorego dręczona, prędkoby upadła na siłach żeby mocném zdrowiem obdarzoną nie była. Nieraz jéj wypadnie dźwignąć chorego, przesunąć łóżko, w czém chociażby pomocą domowników wspartą była, własnéj siły najczęściéj użyć musi. Takowe posługi jako też podawanie lekarstw, jedzenia, okrywanie chorego nieznośne byłyby choremu, jeśliby infirmarka rubasznie nie zaś z pewną zgrabnością to zrobiła. Do tego wszakże nietylko trzeba własnéj baczności infirmarki, ale i szczęśliwego składu ciała z natury; odrażające i niezgrabne postaci przykre są dla chorego.

Zmysły infirmarki powinny bydź doskonałe. Wielkie mogą wyniknąć błędy,

jeśli dla słabego wzroku przeczytać dobrze niepotrafi co na sygnaturach przy lekarstwach napisano, lub jakie jest na pismie zlecenie lekarza. Potrzeba nawet często spostrzegać zmiany fizyonomii chorego lub różnych jego gestykulacyi, *np.* chory może oczy zawracać, mogły się pokazać jakieś pryszcze, plamy, rękami *np.* szczypie sobie twarz, nos, kołdrę i t. d. co wszystko wiedzieć i lekarzowi donieść infirmarka powinna. Węch delikatny w wielu potrzebny jest zdarzeniach. Bywają *np.* poty lub inne wypróżnienia szczególnego odoru, bywa fetor lub swąd w pokoju chorego, potrawy lub lekarstwa zepsute, fermentujące lub innego jak powinny bydź zapachu, o czém infirmarka sądzić prawdziwie musi. Nie należy jéj dla tego, zapychać nieustannie nos tabaczką, chociaż dla nudów lub bezsenności wzbronić całkiem zażywania jéj nie można. Cóżby robiła bez dobrego słuchu, kiedy uważać wypadnie oddech, chrapienie lub inne odmiany głosu, kiedy chory cierpiący duszność, ból w piersiach, lub też bardzo będąc osłabiony, wydobyć tyle głosu niemoże, żeby z tępym słuchem

infirmarka usłyszeć go mogła? Nie wielebyśmy przyjemności choremu a mniéj jeszcze pomocy zrobili, żebyśmy go na rozmowę w pantominach wskazali. Zawsze infirmarka powinna kosztować jedzenie lub napój nim je choremu poda. Potrawy przydymione, stęchłe, śmierdzące nadto słone i t. d. zaszkodzićby mogły choremu jeśliby wprzód o tém nie zapewniła się infirmarka. Bywa czasem iż jakieś zrobi się uchybienie w preparowaniu lekarstwa, co możnaby smakiem odkryć, i od smutnych wypadków ochronić. Smak więc dobry do przymiotów infirmarki także należy. Do tego dodać należy dziąsła i zęby zdrowe, żeby oddechem nie odrażała, i żeby kosztując potrawy lub lekarstwa obrzydzenia nie robiła. Zmysł dotykania dość ma mieć delikatny, tak dla rozpoznania stanu skóry czyli sucha, wilgotna, miękka, gorąca, zimna i t. d. jak i dla zanotowania sobie ważniejszych przynajmniéj odmian pulsu *np.* nadto prędki, bardzo mocny, zbyt powolny, lub słaby i t. d. o czém późniéj w szczegółach damy opisanie. Koniecznie wymaga się po infirmarce, żeby staranne koło sie-

bie zachowała ochędostwo. Ze wstrętem z jéj rąk wszystko przyjmować będzie chory gdy je brud okrywa, lub ostremi uzbrojone są paznogciami. Czystość w odzieży jakiś rodzaj poszanowania rodzi, byle tylko nic wymuszonego i żadnéj nie było strojności, któraby żenowała chorego. Jeśli tak wiele wymagamy po infirmarce co do jéj zalet fizycznych, więcéj może jeszcze na przymioty moralne i jéj usposobienia baczyć nam należy.

(Dalszy ciąg nastąpi).